

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 9 (53) ♦ BIEŻANÓW ♦ 6 WRZEŚNIA 1998 ♦ 2 zł

*W doroczny odpust Narodzenia NMP życzymy, by
Matka Boska Bieżanowska zasiewała w naszych sercach
Miłość, Pokój i Radość.*

Duszpasterze Parafii



W numerze: **Dziś-** 28 stron

Aktualności - Z placu budowy	
- Akcja „Lato w mieście”	2
Daleko od domu...	3
Moje „po Knabito” refleksje	4
XVIII Pielgrzymka na Jasną Górę	5
Prawo na co dzień - Zaczniemy od dzisiaj	6
Wybory '98 - Sylwetki kandydatów na radnych	7
Wybory '98 - Apel SRK	9
Festyn „Pożegnanie Lata” w KDK	10
Sanktuaria Maryjne - Notre Dame	11
Dekalog (7.2) Nie kradnij	12
Świadkowie Wiary - Św. Franciszek Borgia	13
Historia Kościoła - Św. Franciszek z Asyżu (28)	14
Historia - Spacery nocą (12)	15
Rozmowa z dyr. Szkoły Podst. 124	17
Młodym - „IQ”	19
Reportaż z kolonii w Kalwarii	21
Moja książka	22
Mój film	22
Dobre maniery - Szanuj szefa swego	23
Miniatura - Wspomnienia...	24
Rozrywka - krzyżówka.	25
Sport - Ciekawostki o KS. Bieża- nowianka - Terminarz rozgrywek	26
Z życia parafii - Kronika	28

AKTUALNOŚCI

Dach przykrył nowy dom parafialny Prace budowlane w pełni.

Trwają prace przy budowie domu parafialnego. Od 4 sierpnia rozpoczęło się stawianie więźby dachowej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem konstrukcja dachu powinna zostać ukończona jeszcze przed odpustem parafialnym, który w tym roku będziemy obchodzić 6 września.

O potrzebie budowy nowego domu parafialnego mówiło się w Biezanowie od kilku lat. Stara plebania, w której przez wiele lat obok mieszkań księży pracujących w Biezanowie mieściły się również salki katechetyczne i archiwum parafialne, wymaga generalnego remontu. Na budowę nowego domu parafialnego przeznaczono miejsce w ogrodzie za starym budynkiem plebanii. Prace na placu budowy domu parafialnego rozpoczęły się 27 sierpnia 1997 roku. Dzięki bardzo dużemu zaangażowaniu i wsparciu mieszkańców Biezanowa budowa postępowała bardzo szybko. W tym roku prace na placu budowy rozpoczęto 6 maja. Prace przy płycie drugiej kondygnacji zakończyły się 5 czerwca br. Ostatnią płytę zakończono 24 lipca. W pierwszej części wakacji wybudowano częściowo ściany wewnątrz budynku. Od początku sierpnia trwały prace przygotowawcze do położenia konstrukcji przyszłego dachu. Pod koniec sierpnia zakończono prace ciesielskie, swoje zadania wykonali również blacharze.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy pracowało społecznie 192 osoby (dane do końca sierpnia), niektórzy nawet kilka razy. Przepracowano ogółem 1530 godzin, wśród pomagających w budowie oprócz mężczyzn były także kobiety, młodzież i dzieci. *„Wielokrotnie ludzie dostarczali nam artykuły żywnościowe: cukier, ziemniaki, pomidory, ogórki, drożdżówki, a także wodę mineralną. Tak było w każdym tygodniu prac.”* Mówi ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz zapytany o reakcje mieszkańców parafii na apele o pomoc w budowie. *„Ci, którzy sami nie mogli pomagać w pracach, ofiarowali datki na opłacenie robotników”* - kontynuuje nasz rozmówca. Jak podkreśla ks. Proboszcz o budowie pamiętali również biezanowianie mieszkający za granicą. *„za co dziękujemy im i ich rodzinom”*.

Ksiądz Proboszcz ma nadzieję, że jeśli pozwolą na to warunki do początku września uda się zakończyć prace przy budowie dachu. Jeszcze w tym roku powinny rozpocząć się prace przy instalacjach wewnątrz budynku. Na zakończenie ks. Proboszcz raz jeszcze skierował słowa podziękowania tym wszystkim, którzy w jakiegokolwiek formie pomagają w dziele budowy nowego domu parafialnego.

(Paweł)

Wakacje w KDK Eden

Akcja „Lato w mieście”

Wychodząc na przeciw oczekiwaniom mieszkańców naszego osiedla Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zorganizowało kolejną akcję „Lato w mieście”. Zajęcia dla dzieci i młodzieży odbywały się w KDK Eden.

Stałymi punktami programu były zajęcia prowadzone w Edenie: bilard, ping-pong, gry planszowe i komputerowe. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również warsztaty plastyczne oraz liczne zawody, konkursy i turnieje w których dzieci wygrywały drobne nagrody. Rozgrywano również drużynowe mecze koszykówki na pobliskim boisku Szkoły Podstawowej nr 124. Proponowaliśmy również inne formy aktywnego wypoczynku. Na zajęcia rekreacyjne do lasu na Rżące udaliśmy się na rowerach. Atrakcyjnym punktem programu były również wyjazdy na basen „Polfy”, a kiedy pogoda nie dopisywała do „Anikina”.

Zorganizowaliśmy również wycieczki autokarowe. Trasa pierwszej wiodła przez Dobczyce, gdzie zwiedzaliśmy ruiny zamku, skansen i oglądaliśmy zaporę na rzece Rabie. Kolejnym punktem wycieczki był Szczyżyc, w którego okolicach spacerowaliśmy po lesie.

Odwiedziliśmy również pustelnię i „diabelski kamień”. Wycieczka zakończyła się zajęciami rekreacyjnymi nad brzegiem Raby.

Druga wycieczka autokarowa wiodła przez Ojców, Pieskową Skalę, Ogrodzieniec nad Pustynię Błędowską. Tego dnia mieliśmy okazję przespacerować się ścieżką ekologiczną, zwiedzić zamek w Pieskowej Skale, oglądnąć ruiny zamku w Ojcowie i Ogrodziencu, wejść do groty Łokietka i jaskini Ciemnej. Na zakończenie pełnego wrażeń dnia odpoczywaliśmy na pustyni Błędowskiej, tam również zapaliliśmy ognisko i piekliśmy kielbaski.

Wycieczki cieszyły się dużym zainteresowaniem, szczególnie przez dzieci, które w czasie wakacji nigdzie nie wyjeżdżały. Młodzi uczestnicy naszych wycieczek poznali nowe rejony naszego kraju, zobaczyli wiele ciekawych miejsc, wzbogaciły również swoją wiedzę historyczną, a przede wszystkim pożytecznie spędzili czas. Na wszystkie wycieczki oraz podczas zajęć w „Edenie” dzieci miały zapewniony bezpłatny posiłek: kanapki, drożdżówki, ciasto owocowe, napoje i słodycze. Przez cały czas trwania akcji „Lato w mieście” we wszystkich zaję-

ciach wzięło udział około 2500 uczestników. Była to ilość, która przekroczyła nasze wcześniejsze oczekiwania, ale utwierdziła w przekonaniu o konieczności organizowania takich akcji. Są one potrzebne dzieciom, młodzieży, ale również pracującym rodzicom, którym w ten sposób pomagamy w zapewnieniu opieki nad ich pociechami, kiedy oni pracują. W czasie wszystkich wakacyjnych zajęć dzieci miały zapewnioną fachową opiekę (w większości byli to nauczyciele i członkowie SRK). Osoby te czyniły to bezpłatnie.

Większość uczestników letniej akcji KDK to dzieci z rodzin niezamożnych, dla których takie zajęcia były jedynym sposobem na spędzenie wakacji. W prowadzonych przez nas zajęciach uczestniczyły również dzieci, które do Biezanowa przyjechały na wakacje do swoich rodzin.

Już po raz kolejny dzięki biezanowskiemu sponsorom udało się zapewnić dzieciom i młodzieży opiekę i pożytecznie spędzony czas podczas wakacji.

Małgorzata Chlipała

DALEKO OD DOMU...

Tuż po południu, 23 lipca, przed plebanią pojawiło się stado żądnych wypoczynku młodych ludzi, którzy mimo niepokojących przekazów w radio i TV o ogromnej powodzi ruszyli do Kotliny Kłodzkiej (po prostu sympatyczni kierowcy uspokoili nas, że tam gdzie jedziemy, powodzi nie ma). Nasz wyjazd poprzedziło jeszcze zwożenie produktów żywnościowych (niektórzy musieli do tego użyć nawet przyczepek, bo jedzenie nie mieściło się w samochodzie), opracowywanie jadłospisu, itp. Mimo niemal tropikalnego upału, dzielnie znieśliśmy trudy ponad siedmiogodzinnej przejażdżki!!! W miarę oddalania się od Krakowa krajobraz zmieniał się coraz bardziej. Zupełnie inne domy, płasko – tak jakoś dziwnie, nie po naszymu.

Radków to niewielkie miasteczko, położone tuż przy czeskiej granicy (bardzo nas ucieszyło, że po drugiej stronie jest Bożanów – to prawie tak jak w domu!). Na środku rynku stoi ratusz, przed nim fontanna (jedyne miejsce na rynku w Radkowie, gdzie było ponad pół metra wody) a wokół stoją kamienice – ładne, ale zaniedbane. Mieszkaliśmy w Domu Parafialnym, tuż obok kościoła i plebanii, niemal w środku miasteczka.

Trochę czasu zajęło nam rozlokowanie się, a zwłaszcza przeniesienie ogromnych zapasów żywności oraz ustalenie w miarę sensownego korzystania z łazienek. Potem do spania, aby dobrze odpocząć przed „wypoczynkiem”.

Dalej dni biegnęły bardzo szybko. Spacer po okolicy pozwolił nam zlokalizować bardzo pożyteczny obiekt, czyli basen oraz rozmieszczenie pobliskich sklepów. Jako, że przebywaliśmy w Górach Stołowych, zdobyliśmy ich najwyższy szczyt Szczeliniec. Sposób, w jaki na niego weszliśmy wzbudził podziw ks. Witka, miejscowego wikarego, który nie mógł się nadziwić, że wychodząc pod górę jesteśmy w stanie rozmawiać i to głośno i dużo. Rozpędzeni przemysłaliśmy między skałami i po zatrzymaniu się przed schroniskiem zdziwiliśmy się że to już szczyt (przyzwyczajeni do kilkugodzinnych wejść i zejść z „prawdziwych” gór).

Na Szczelińcu znajduje się rezerwat skalny, pełny najdziwniejszych form spiętrzonych głazów, ciemnych korytarzyków (niektórych to nawet coś tam straszyla) i punktów widokowych, z których rozpościerał się piękny widok. Jako, że wycieczka nie zmęczyła nas zbytnio, z radością udaliśmy się na basen. Najwięcej radości – zwłaszcza najstarszym – dostarczyła zjeżdżalnia.

Gdyby jednak ktoś sądził, że siedzieliśmy cały czas w miejscu, to mógłby się grubo pomylić. Byliśmy na trzech!!! całonocnych wycieczkach. W drodze do Kudowy zwiedziliśmy czeskie miasto Nahod (przynajmniej ci, którzy mieli paszporty), zrobiliśmy małe zakupy i wróciliśmy do Polski (nasz wyjazd miał więc charakter zagraniczny), a w Cermnej (dzielnica Kudowy) zwiedziliśmy Kaplicę Czaszek. Wracając do Radkowa pojechaliśmy do Błędných Skalek. Jest to labirynt skalny, miejscami dość wąski – niektórzy mieli na kurtkach ślady od przeciskania się wąskimi szczelinami. Całe szczęście, że szlak był namalowany bardzo widocznie, bo można tam faktycznie się zgubić.

Kolejna wycieczka prowadziła nas aż do Karpacza, ale i tu po drodze zwiedziliśmy Osówkę, część podziemnego miasta Hitlera, które nie zostało dokończony, tzn. połączone z pozostałymi częściami „Olbrzyma”. Największą radość sprawiły naszym kolegom wojskowe helmy, które były obowiązkowym wyposażeniem każdego zwiedzającego (panowie ubrali wojskowe helmy, natomiast nam kazali się zaopatrzyć w plastikowe kaski – po prostu zupełnie nie zadbali o nasze bezpieczeństwo). W Karpaczu podziwialiśmy Śnieżkę, ale tylko z daleka i kościółek Wang, który został zbudowany bez jednego gwoźdźca w Skandynawii w XII wieku i przeniesiony do Karpacza. Najbardziej męcząca okazała się droga powrotna, która niemal wszystkich ukolysała do snu.

Na kolejnym wyjeździe zobaczyliśmy twierdzę w Kłodzku, a szczególnie jej podziemia. Mieliśmy okazję przeciskać się niewielkim (50

cm x 70 cm) korytarzykiem – na szczęście był on dość krótki. Spod twierdzy podziemnym korytarzem przeszliśmy do centrum i poszliśmy zwiedzić miasto. Na ścianach niektórych budynków widać jeszcze ślady dokąd sięgała woda podczas ubiegłorocznej powodzi (ponad 4 m). Następnym przystankiem było Międzygórze – wodospad, Ogród Bajek, sanktuarium Marii Śnieżnej.

Z naszych wycieczek wyciągnęliśmy wniosek – albo jesteśmy niebezpieczni dla otoczenia, albo ks. Krzysztof bardzo się nas wstydzi, bo na każdej wycieczce wlece nas do jakichś podziemi i ukrywa głęboko. W sumie to i tak nam się udało, że nie zostawił nas gdzieś na zawsze.

Jedzenie gotowaliśmy sobie sami, co było dla nas dużym źródłem radości, zdenerwowania i czego tylko można sobie jeszcze zażyczyć. Dopiero wtedy można było docenić ogrom pracy naszych mam (nie się im nie przypała, wszystko jest gotowe na czas, wiedzą jakie mięso kupić na gulasz, zupa nie kipi, a makaron się nie rozpada).

Nie zabrakło również czasu na codzienną Eucharystię, a oprócz pracy i modlitwy był też czas na zabawę i wypoczynek. Długie pogodne wieczory (raz było nawet „Radosne przedpołudnie”, bo już nie starczyło nam czasu poprzedniego wieczoru) i dyskoteki (aż dwie!) pozwalały lepiej się poznać i naprawdę dobrze bawić.

Bez żadnych większych wypadków i problemów dotarliśmy do końca wyjazdu, na myśl o którym kilka dziewcząt szlochało w poduszkę już parę nocy wcześniej. Szybko i bezpiecznie dotarliśmy do domów w niedzielę 02 sierpnia i od tego czasu spotykamy się chętnie i często na grillu, rowerach, w kinie, itp.

Ewa

PS. Drodzy Rodzice! Ks. Proboszcz i ks. Wikary z Radkowa chwalili nas jako bardzo grzeczną, kulturalną, posłuszną, zdyscyplinowaną i pracowitą grupę!!! A co Wy na to???

TEKST NADESŁANY

ZAMIAST KOLEKTORA

Moje „po Knabitowe” refleksje.

Minęło kilka tygodni od spotkania z ojcem Leonem Knabitem w czasie V DNI BIEŻANOWA, a ja ciągle jestem pod wrażeniem tej rozmowy i nie daję mi spokoju kilka kwestii i pytań, które jakoś zawisły w powietrzu i nie doczekały się ostatecznego wyjaśnienia i dopowiedzenia.

NIE było odpowiedzi na pytanie CO TO ZNACZY LATAĆ WYŻEJ? Aby dać odpowiedź na to pytanie, trzeba by najpierw zapytać, czy my katolicy w ogóle jeszcze latamy, czy już może tylko bardzo mocno "ciałem przyłgnęliśmy do ziemi"??? (Ps 44, 26 b)

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w książce Alessandro Pronzato "Niewygodne Ewangelie": "Chrześcijaństwo pojawiło się na świecie jako wstrząsająca nowina. Chrystus wprowadził w osłupienie, zgorszył swych słuchaczy niesłychanym Kazaniem na Górze, przypieczętowanymi słowami "a Ja wam powiadam"...

Później święci byli najbardziej zadziwiającymi tłumaczami tej ewangelicznej nowiny. Zdumiali świat właśnie swym szaleństwem, dziwactwami, zuchwalstwem, nieznanymi drogami. Ośmieliłbym się powiedzieć - swą nieokielznaną fantazją.

My natomiast odłożyliśmy fantazję i inwencję do lamusa, pomiędzy starocie... I tak nie dziwimy już nikogo. Staliśmy się notariuszami, biurokratami nowiny chrześcijańskiej. Żyjemy spokojnie z procentów od kapitału zgromadzonego przez innych. Nie wnosimy nic własnego, osobistego, oryginalnego. Jest więc zrozumiałe, że oczarowujemy tych, którzy się do nas zbliżają."

Nietzsche dał o nas surowe świadectwo: "wszyscy bardzo podobni, bardzo mali, bardzo pojednawczy i bardzo nudni". Brak nam fantazji.

A jesteśmy potomkami tych, którzy na początku swej działalności zostali oskarżeni o to, że "podburzają cały świat" (Dz 17,6).

Odpowiedź bulwersująca, ale trzeba nam się tylko uderzyć w piersi, bo faktycznie tak jest i nasze chrześcijaństwo nie pociąga młodych, brak w nim radości, spontaniczności i autentyczności bo co najgorsze, zaczyna się i przeważnie koń-

czy na stopniach Kościoła, a życie rządzi się swoimi prawami...

A potem boimy się o nasze dzieci, które idą do "Wielkiego Krakowa", do szkół, do pracy, które pojechały na wakacje... , czy nie trafią do jakiejś sekty, czy nie spróbują narkotyków, alkoholu, seksu... Cechą młodości jest żywiołowość, spontaniczność, poszukiwanie... a my przekazujemy im odwagę, dewocyjność, nazywając to religijnością.

A przecież Chrystus chciał nam dać radość - pokazał to już w pierwszym cudzie, zamieniając wodę w "wino, co rozwesela serce człowieka" (Ps 104,15), a odchodząc do nieba, gorąco modlił się mówiąc "teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni" (J 17, 13).

A my uznaliśmy Go za wroga radości - szukamy jej w świecie. A. Pronzato mówi, że "Zasmucająca szarzyzna charakteryzuje naszą obecność w świecie... światło przytłumiono, by nie raziło, sól zobojętniono roztworami zdrowego rozsądku, proch zwilgotniał. Unieszkodliwiono SŁOWO, rozbrojono ewangeliczne paradoksy. Trzeba odkryć na nowo chrześcijaństwo jako kamień o b r a z y.". Dlaczego nie szokuje i nie bulwersuje nas, zwłaszcza teraz, kiedy wszyscy znają się na biznesie, ewangelia Mk 5, 1 - 20, w której Garazeńczycy muszą zapłacić cenę za wyzwolenie opętanego człowieka - tą ceną jest 2.000 świń. Popatrz - 1 człowiek zamiast całej trzody... W świetle ksiąg rachunkowych ta operacja oznacza szaleństwo, bo przecież świnię stanowią czyjś dobytek, majątek, zabezpieczenie... A gdyby to działo się dzisiaj i Bóg zażądał części Twojego majątku za wyzwolenie np. tej kobiety, która chodzi czasem po kościele budząc powszechną niechęć. Co wtedy, czy zgodziłbyś się by cię taka operacja uderzała mocno po kieszeni???

Boli mnie też, że tak łatwo na tym spotkaniu osądziliśmy matkę z pierwszo komunijnym dzieckiem, która przyłączyła się do tańczących na ulicy Hary Kriszna. Nie można sądzić z pozorów, nie wiedząc, co kryło się w jej sercu czy duszy, bo może chciała tańcem wyrazić wdzięczność Bogu za pierwszą komunię swego dziecka, a nie znalazła takiej o-

kazji i formy wyrażania swej radości w tradycyjnym Kościele.

Dlaczego my jesteśmy tacy sztywni???
2 Ks Sm 6,5 mówi, że "Dawid i cały dom Izraela tańczyli przed Panem z całej siły przy dźwiękach pieśni, gry na cytrach, harfach, bębenkach, grzechotkach i cymbałach."

Tańczą na cześć Boga siostry w klasztorach Hiszpanii, siostrzyczkom z Częstochowy też nie jest to obce, a bracia ze wspólnot Neokatechumenalnych również po Eucharystii trzymając się za ramiona tańczą przy dźwiękach gitar wokół stołu na cześć PANA...

Ale najpierw trzeba przeżyć Eucharystię z pełną świadomością, że Ty narzeczyłeś, szemrałeś... a ON tam na ołtarzu za Ciebie umiera, jeszcze raz, bo Cię KOCHA. A najbardziej mnie przesładuje pytanie młodego chłopaka... a co z tymi w których wiara ledwo się tli, którzy mają wątpliwości???

Dla tych, którzy mają słabą wiarę, albo jej nie mają, a chcieliby mieć, dla tych, co czują się grzesznikami, którzy cierpią, którzy nie wiedzą po co żyją, którzy są samotni nieprzystosowani, nieszczęśliwi, niezadowoleni ze swego życia, którym się to życie pogmatwało... jest w Kościele od 30 lat Droga Neokatechumenalna, na której Bóg to wszystko prostuje, aby pod koniec XX wieku ci ludzie byli znakiem i świadectwem, że Jezus Zmartwychwstały żyje, uzdrowia, czyni cuda, że znowu ludzie wykluczeni, przez nas może potępieni... współcześni celnicy, grzesznicy, cudzołóżnicy, złoczyńcy... wracają na łono Kościoła.

O tej drodze był artykuł w niedawnym PŁOMIENIU i ta DROGA była kiedyś u nas w parafii ale się nie przyjęła była czymś nowym, spotykała się z nieufnością, a może nie dotarła do właściwych ludzi, bo nie chce posuwać się do sformułowania, że "Słowo przyszło do swoich, a swoi go nie przyjęli"... (J 1, 11). A może by tak spróbować jeszcze raz i zaprosić na jesień czy przed Wielkanocą katechistów??? Wielkim entuzjastą drogi jest Papież nazywając ją często "wiosną Kościoła". A u nas czy musi być ciągle JESIEN???

Tadeusz

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****XVIII Pielgrzymka na Jasną Górę**

Tegoroczna Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Do Ojca przez Syna w Duchu Świętym” Trasa wiodła przez Naramę, Skalę, Jangrod, Pilicę, Górę Włodkowską, Biskupice, Olsztyn.

Żegnał nas na Wawelu i witał w Częstochowie J.E. Ks. Kardynał F. Macharski. Doszliśmy wszyscy, zachowany został dziękczynno - pokutny charakter wędrówki. Dla wielu z nas, te „rekolekcje w drodze” były wielkim

przeżyciem. Podarowana nam przez Opatrzność przepiękna pogoda sprawiła, że pielgrzymujący czuli się jak na najwspanialszej wędrówce.



Pierwsze od 1936 roku wspólne zdjęcie Bieżanowian z pieszej pielgrzymki do Częstochowy.

Co mówią o pielgrzymce niektórzy uczestnicy?

Siostra Iwona: *Pielgrzymi szlak nie jest dla mnie nowością. Wielokrotnie przemierzałam drogę na Jasną Górę. To co ucieszyło mnie najbardziej w tegorocznym pielgrzymowaniu to, to że tworzy się mocna bieżanowska grupa ludzi, którzy „złapali bakcyła” pielgrzymowania do Matki. Na prawdę ogromną radością jest przemierzać tę drogę razem z ludźmi, których zna się choćby tylko z widzenia. Dużo łatwiej jest radować się, dzielić słowem i chlebem, śpiewać i otworzyć na drugiego człowieka*

No i jeszcze jedna korzyść pielgrzymowania z ludźmi, których mamy dużą szansę spotkać na ulicy, w kościele czy na ognisku, pielgrzymka nie kończy się na Jasnej Górze ale trwa w rozmowach, spotkaniach, wspólnych fotografiach.

*Ogromnie cieszy to, że na Jasnej Górze nikt nie mówił „żegnajcie” a z wielu ust slychać było „spotkamy się w przyszłym roku oczywiście w siedemnastce *”.*

**numer grupy bieżanowsko-podórskiej*

Brat Stanisław: *Wstyd mi przed wszystkimi którzy wędrują nie pierwszy raz. Czuję się uboższy, gorszy. Będę chciał nadrobić to wszystko i zachęcić moich najbliższych do wspólnej pielgrzymki w przyszłym roku.*

Trudno cytować wszystkich uczestników, niech więc przemówi obraz - zdjęcie.

Zapraszamy wszystkich na wystawę fotograficzną do KDK EDEN 6-go września.

Tytuł Wystawy: „XVIII Pielgrzymka Na Jasną Górę – czyli jak maszerował Bieżanów”.

PRAWO NA CO DZIEN

Zacznijmy od dzisiaj !

W poprzednich numerach „Płomienia” pisałem o zagrożeniu przestępczością, szczególnie o przestępczości młodzieży. Zwracałem również uwagę na nasze zachowania, szczególnie ich brak, które przeciwdziałają lub wręcz uniemożliwiają działania niezgodne z prawem. Obecnie chcę zwrócić uwagę, że to przeciwdziałanie powinno rozpocząć się przy sprawach prostych, wręcz błahych, albowiem pobłażanie sprzyja poczuciu bezkarności i rodzi czyny, które stwarzają coraz większe zagrożenie.

Już w ubiegłym roku zwracałem uwagę, że podczas imprez trwających podczas święta parafialnego „Odpustu” młodzież zabawiała się, rzucając przechodniom pod nogi petardy. Szczególną radość sprawiało im, jak wybuchy powodowały panikę wśród osób starszych i dzieci. Sprawa prosta wręcz błaha, ale ilu z nas osób dorosłych zdobyło się na odwagę aby tym „zabawom” położyć kres. To tylko wymowny przykład naszej obojętności i bezsilności na zjawiska, które mogą stać się początkiem innych, znacznie groźniejszych. A wystarczyła zdecydowana reakcja kilku osób, czy poparcie innych osób dla osoby reagującej aby tego typu zjawisko ograniczyć. Tego typu zachowań brakło. Może w tym roku, podczas uroczystości odpustowych znajdziemy siłę i będziemy reagować na rzucanie petard przez młodzież, gdyż jak przewiduję również w tym roku będzie to zjawisko

powszechne. Zacznijmy od dzisiaj!

Jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, że porządek i bezpieczeństwo zależy głównie od nas. Policja i inne służby mundurowe, choć powołane do ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego nie są i nigdy nie będą w stanie samodzielnie wykonać tego zadania. Nie mam co do tego żadnych złudzeń. Nie umiemy i nie mamy nawyku zachowań, które przeciwdziałają lub utrudniają przestępczość. Są to sprawy bardzo proste, banalne. Nieraz wystarczy zaświecenie światła gdy słyszymy, że w sąsiedztwie podczas nieobecności sąsiadów dzieje się coś dziwnego. Wystarczy wycięcie kilku krzaków, które zasłaniają dom, co sprzyja złodziejom. Wystarczy zagadnięcie osoby podejrzanej spotkanej w ciemnej ulicy o jakąś rzecz np. ulicę. To zaskakuje taką osobę, zasadniczo zmienia sytuację powodując, że przejmuje się inicjatywę. Są ta zagadnienia, które w publikacjach poświęconych psychologii przestępstw i przestępców są bardzo szeroko omawiane. Oczywiście nie zawsze tego typu zachowania są skuteczne jednak w większości przypadków prowadzą do uniknięcia przestępstwa, nie stania się ofiarą przestępstwa. Oczywiście w takich przypadkach należy zawiadomić organy ścigania, które mogą złapać przestępców na miejscu przestępstwa lub w bezpośrednim pościgu, a nie prowadzić później zmuszonych docho-
dzeń, które np. w przypadku włamań

kończą się zwykle niewykryciem sprawców. Oczywiście powiemy, że bycie świadkiem jest obecnie bardzo niebezpieczne i narażamy się na niebezpieczeństwo, jednak bez tego będzie coraz bardziej niebezpiecznie. Jest to sposób o wiele tańszy niż mnożenie etatów policyjnych. Nie da się postawić policjanta na każdym rogu. Zacznijmy od dzisiaj!

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja. Chodząc czy przejeżdżając przez Biezanów można zauważyć sterty śmieci porzucane w różnych miejscach. Dobrze wiemy w których. Teoretycznie każdy powinien mieć na swojej posesji pojemnik na odpady i podpisaną umowę z przewoźnikiem na wywóz nieczystości. W praktyce posiadamy pojemniki i umowy, jednak nadal duża ilość śmieci trafia na dzikie wysypiska. Nie dbamy o swoje otoczenie, o środowisko naturalne. Owszem przy domach jest coraz ładniej, mamy ładnie utrzymane trawniki, ogródki skalne, sadzawki z fontannami, krzewy, jednak to co nie moje to nie mój problem i wywozimy stare sprzęty, gruz itp. Wiem, że MPO nie zabiera takich odpadów i ile kłopotów było ze zorganizowaną „wystawką” niepotrzebnych sprzętów. Myślę, że warto do tego powrócić i powinno to być zadanie dla wybieranych w dniu 11 października nowych radnych, zarówno tych z Rady Miasta jak i z Rady Dzielnicy XII.

Zbyszek

TEKST NADESŁANY

Już wkrótce odbędą się wybory samorządowe.

W 7 numerze „Płomienia” zasygnalizowaliśmy, że z Biezanowa w wyborach startować będą z bloku wyborczego AWS trzy osoby. Dziś szerzej przedstawiamy ich sylwetki.

Gdyby inni biezanowscy kandydaci chcieli się zaprezentować w „Płomieniu”, to prosimy ich o kontakt z redakcją. Z uwagi na zamknięcie numeru przed oficjalnym ogłoszeniem programów wyborczych, nie możemy przedstawić ich na naszych łamach.

Redakcja

Wybory samorządowe -1998 Sylwetki kandydatów SRK - Koło Biezanów



mgr Anna Leszczyńska – Lenda

Z urodzenia Biezanowianka, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej, od 17 lat pracuje w zawodzie nauczycielskim. Członek Solidarności od 1981 roku. Dziesiąty rok jest członkiem Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania Kraków Podgórze. Wielokrotnie interweniowała ze skutkiem pozytywnym w obronie pracowników. Działalność społeczną dla Biezanowa związała z przynależnością do Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Koła Biezanów. Od drugiej kadencji jest Prezesem Koła. Aktywnie współtworzyła Katolicki Dom Kultury „Eden”, współorganizowała pięciokrotnie akcje „Lato w mieście”, pięciokrotnie „Ferie w mieście”, pięć razy Dni Biezanowa. Po raz drugi kieruje kolonią dla dzieci z naszej parafii oraz akcją Pożegnanie Lata w Edenie. KDK Eden jest w dalszym ciągu jedyną placówką kulturalną na naszym terenie. Utrzymanie go wymaga wiele wysiłku ze strony członków Stowarzyszenia i pomocy życzliwego nam Ks. Proboszcza Bogdana Markiewicza.

Jako Radna Dzielnicy chce m. innymi przyczynić się do dalszego rozwoju tej placówki. Pragnie także swe siły poświęcić wzmocnieniu pozycji Szkoły 124 i Przedszkola 135. Uważa, że praca z dziećmi i młodzieżą jest dla naszego społeczeństwa najważniejsza. Jak je wychowamy, przygotowujemy do dorosłego życia, taka będzie nas - starszych przyszłość. Anna Leszczyńska - Lenda to osoba energiczna i bardzo pracowita.

Mąż od roku także społecznie pracuje w KS. Biezanowianka. Kieruje sekcją piłki nożnej. Najstarszy z trójki dzieci Marcin rozpoczyna studia na UJ.



mgr inż. Stanisław KUMON (lat 45)

Wykształcenie: mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej z 1977 roku

Dokształcanie: Studia podyplomowe na Akademii Ekonomicznej

w 1982 - ogólnoeconomiczne

w 1993 - marketing

Praca zawodowa.

Wieloletni pracownik Elektromontażu Nr 1 Kraków. Od połowy lat 80-tych kierował wydziałem produkcyjnym, od 92 roku marketingiem i wdrożeniami. Ta ostatnia praca związana była z organizacją targów (5 wystaw na Międzynarodowych Targach Poznańskich), kontaktami z wieloma firmami i urzędami. Zainteresowanie szeroko pojętą techniką zaowocowało osiągnięciami na polu racjonalizacji i wynalazczości. Posiada wiele świadectw o „dokonanie projektu wynalazczego”. Otrzymał wiele dyplomów za pracę zawodową i medal 40-lecia Elektromontażu. Nie należał do żadnej organizacji politycznej.

ciąg dalszy na następnej stronie

W okresie pracy w Elektromontażu angażował się aktywnie w zakładanie NSZZ Solidarność. W 1980 roku był jedynym pracownikiem umysłowym Tymczasowej Komisji Zakładowej nr 87 spośród liczonej, bo liczącej 1600 osób załogi firmy. Po rocznej pracy w prywatnej, związanej z kapitałem szwedzkim firmie na stanowisku Dyrektora ds. Technicznych we wrześniu ponownie podejmuje pracę w Elektromontażu.

Stan cywilny – żonaty, czwórka dzieci. Najstarsza córka jest w klasie maturalnej X LO, najmłodszy Grześ - to trzecioklasista. Żona Barbara jest nauczycielką języka polskiego w SP. 124.

Zainteresowanie – muzyka, działalność społeczna. Był pomysłodawcą i pierwszym organizatorem imprezy środowiskowej - Dni Biezanowa. Zdobyte na Dniach fundusze pozwoliły na rozpoczęcie prac mających na celu przystosowanie budynku parafialnego na Dom Kultury i zakup części wyposażenia. W uznaniu zasług, Rada Dzielnicy XII wytypowała go do konkursu o tytuł „KraKowianina Roku 1994” . W latach następnych kilkakrotnie, jako aktywny członek SRK Koła Biezanów współorganizował i koordynował kolejne II, III, IV i V Dni Biezanowa. W działalności społecznej jest podporą Stowarzyszenia, źródłem pomysłów, wspaniałym i skutecznym w każdej sytuacji organizatorem.

Ostatnio Poseł Kazimierz Kapera powierzył mu funkcję Asystenta Społecznego, Filii Biura Poselskiego w Biezanowie, a wojewoda Ryszard Masłowski zaprosił go do udziału w pracach Komisji ds. Rodziny przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Obdarzyli go zaufaniem także rodzice dzieci SP. 124, powołując ostatnio do Rady Szkoły.

Stanisław Kumon pragnie kontynuować swoją działalność społeczną ukierunkowaną na dzieci, Rodziny, integrację lokalną. Oprócz tego zajmie się sprawami inwestycyjnymi dzielnicy i miasta, pilnując szczególnie budowy kanalizacji w Biezanowie, właściwego doboru wykonawców prac, terminowej realizacji zadań. Wspierał będzie inicjatywę Posła Kazimierza Kapery wzbogacenia bazy kulturalno - sportowej naszego osiedla.

Identyfikując się z programem AWS, otwarty jest na uwagi mieszkańców i przyjmie od nich wszelkie sugestie sposobu pracy w Radzie Miasta.



Wojciech Tokarski (lat 26)

Rodowity Biezanowianin, od najmłodszych lat związany z działalnością grup dziecięcych i młodzieżowych przy naszej parafii. Przez 9 lat prowadził i animował grupy ministranckie i młodzieżowe starając się dawać dobry przykład i poszerzać zainteresowania młodych ludzi.

Absolwent Technikum Mechanicznego nr 2 w Krakowie, które ukończył z wynikiem bardzo dobrym.

Zainteresowania historią i kulturą chrześcijańską, a także egzamin maturalny zdany z wynikiem celującym spowodowały rozwój w kierunku humanistycznym, podjęcie i obecne ukończenie studiów na wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Efektem ścisłego związku z rodzinnym Biezanowem jest ukończony dwuletni kurs pedagogiczny i praktyka odbyta w SP. 111, a także przygotowywana praca magisterska pt. „Biezanów w latach niewoli narodowej”.

Od 8 lat mocno związany z ruchem francuskiej wspólnoty braci z Taize, gdzie miał możliwość przebywać trzykrotnie, a corocznie przygotowywać, organizować, prowadzić i animować Europejskie Spotkania Młodych odbywające się w różnych miastach Europy, w których zawsze bierze udział grupa młodzieży z Biezanowa.

Zainteresowania turystyką i działalnością społeczną zaowocowały oprócz szerokich kontaktów i częstych wyjazdów zagranicznych, dwuletnim pobytem na Kursie Przewodników Beskidzkich, a także zdobyciem patentu pilota wycieczek zagranicznych z dodatkową specjalizacją – organizacja i obsługa kongresów i konferencji.

W celu zdobycia dodatkowego wykształcenia i rozwoju umiejętności organizatorskich od 2 lat jest studentem Wydziału Zarządzania Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Swoją pomysłowość i umiejętności wykorzystał już jako inicjator i jeden z organizatorów ubiegłorocznej akcji sprzątnięcia Biezanowa oraz w V Dniach Biezanowa jako współorganizator i jeden z prowadzących.

W Radzie Dzielnicy chce być rzecznikiem ludzi młodych – mających nowe spojrzenie, dostarczać rzetelnych informacji w kontaktach z mieszkańcami, zajmować się bezpieczeństwem, porządkami i upiększeniem osiedla, a także bardzo niezbędnymi inwestycjami infrastrukturalnymi.



TEKST NADESŁANY

Wybory 1998 – apel Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Parafii Bieżanów.

Zbliżają się wybory samorządowe. To wielka próba, w której stawką jest czteroletni udział przedstawicieli Bieżanowa we władzach samorządowych Miasta i Dzielnicy. Jak sygnalizowaliśmy to w 7-mym numerze Płomienia, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich pragnie po raz pierwszy starać się o głosy wyborców. Do tego kroku byliśmy wielokrotnie zachęceni, także ze strony dotychczasowych Radnych Dzielnicy. Według ich opinii istnieje luka pokoleniowa i bezwzględna konieczność zaangażowania się do pracy w organach przedstawicielskich ludzi młodych.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich pracuje cały rok dla środowiska rodzin, dzieci. Nie ma dla nas przerw także w wakacje. Wokół spraw dobrych wielokrotnie udawało się Stowarzyszeniu zjednoczyć wielu ludzi. Życzliwe nam osoby twierdzą, że nasza działalność odmieniła Bieżanów, że jest on po prostu inny, lepszy. Zazdroszczący nam sukcesów, będą zapewne starali się pomniejszyć nasze osiągnięcia. Niewątpliwie jednak, nasza praca przyczyniła się do umocnienia pozytywnego wizerunku Bieżanowa u władz Krakowa i województwa. Coroczne wizyty elity politycznej i samorządowej Krakowa są tego dowodem. Nie umniejszamy oczywiście zasług naszych bieżanowskich radnych i ofiarnych członków komitetów społecznych tworzonych dla telefonizacji czy kanalizacji. Mamy nadzieję efektywnie włączyć się do zadań inwestycyjnych naszego osiedla w najbliższej przyszłości. Nasze kontakty i umiejętności z pewnością znacząco wesprą Społeczny Komitet Kanalizacji. Dotychczasowy brak przedstawiciela Bieżanowa w Radzie Miasta, jak twierdzą osoby zorientowane, miał wpływ zarówno na opóźnienia realizacyjne jak i wielkość funduszy, która mogła przypaść w

zakresie kanalizacji dla naszego osiedla.

Członkowie naszego Stowarzyszenia działają dla dobra Bieżanowa już 6 lat. Mobilizujemy do pracy organizacje, sobie i innym wysoko stawiamy poprzeczkę.

Bardzo prosimy o poparcie w nadchodzących wyborach członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Koła Bieżanów w osobach:

Wojciech Tokarski – kandydat do Rady Dzielnicy XII (okręg Centrum)

Anna Leszczyńska - Lenda – kandydatka do Rady Dzielnicy XII (Kaim)

Stanisław Kumon – kandydat do Rady Miasta (okręg Bieżanów, Bieżanów Nowy, Prokocim)

Obecny regulamin wyborów preferował będzie w Krakowie ugrupowania silne, zorganizowane. Dla pozytywnego efektu wyborów potrzebna jest jedność, szczególnie jeśli chodzi o naszego przedstawiciela w gronie rajców Krakowa. Trudno liczyć, że na naszego kandydata Stanisława Kumona będzie głosował Prokocim czy Nowy Bieżanów. Jesteśmy przedstawicielami organizacji katolickiej bardzo zwalczanej w skali kraju przez określone siły polityczne. Na kogo więc mamy liczyć jak nie na głosy Państwa, mieszkańców Bieżanowa. Państwa głosy są dla nas bezcenne, a potrzeba ich będzie ponad tysiąc. Prosimy o wyrozumiałość za tak bezpośredni apel, nie zaniebamy jednak żadnej okazji, aby zachęcić Państwa do głosowania na nas. Mamy swojego Posła w parlamencie. Jest nim Kazimierz Kapera, Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, minister ds. Rodziny. Wybór przedstawiciela Stowarzyszenia

do Rady Miasta oraz dwóch członków do Rady Dzielnicy XII da Bieżanowowi autentyczną siłę przebiecia we wszystkich instytucjach Krakowa. Po czterech kadencyjnych latach poddamy się Państwa surowej ocenie. Nie pragniemy monopolu SRK, a z szacunku dla innych ugrupowań w wyborach do Rady Dzielnicy nie obstawiamy wszystkich mandatów. Chcemy współpracować ze wszystkimi, dla dobra naszej lokalnej społeczności.

Dotychczas działaliśmy bez mandatów społecznych, a owoce naszej pracy nie są okazjonalnymi fajerwerkami wyborczymi. Nie chcemy też podpisywać się pod pracą innych ludzi i organizacji. Odpowiadamy za siebie - Katolicką Organizację, stworzoną dla Rodziny. Integrujemy od lat mieszkańców Bieżanowa i organizacje, poświęcamy nasz czas dzieciom, instytucjom oświaty. Gdyby zmierzyć nasz wieloletni wysiłek wg. zasady „od każdego, według jego możliwości ...” to z pewnością ocenicie nas Państwo wysoko.

Zapraszamy Państwa na nasze spotkania wyborcze, prezentację programu. Już dzisiaj prosimy Państwa o aktywność wyborczą objawiającą się dużą frekwencją.

Oddajcie głosy całych Waszych Rodzin na Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Koła Parafii Bieżanów.





Stowarzyszenie Rodzin Katolickich
i
Katolicki Dom Kultury Eden

zapraszają

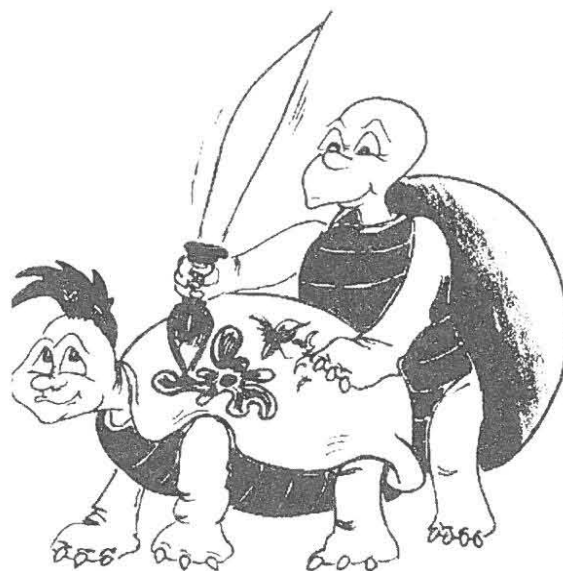
6 września

na

Pożegnanie Lata '98

W programie między innymi:

- Występy grupy rytmicznej dzieci z KDK EDEN
- Piosenka kolonijna i występy chóru
- Wystawa fotograficzna „XVIII Pielgrzymka na Jasną Górę” - czyli jak maszerował Biezanów.
- „Bądź z nami w kontakcie”, „Bum cyk cyk” i inne
- pieśni pielgrzymowe z udziałem uczestników marszu
oraz grupy muzycznej III członu Pielgrzymki
- Występy zespołu muzycznego Parafii Św. Józefa (muzyka religijna w wykonaniu młodzieżowego zespołu rockowego)
- Złote trąbki (powtórka majówek)
- Występy Zespołu SEARCHERS !!!
- Konkursy Sportowe Rodzinne (koszykówka i piłka siatkowa)
- Loteria Fantowa z cennymi nagrodami
- Mała gastronomia i domowe ciasta

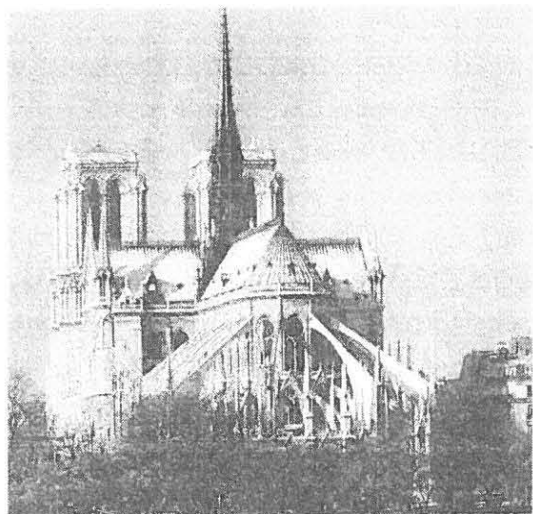


Fundusze uzyskane z loterii przeznaczone są na wymianę podłogi w Edenie (duża sala na parterze)
Serdecznie zapraszamy na drugą już odpustową imprezę do KDK „Eden” - ul. Ks. Popieluszki 35.
Początek festynu o godzinie 16.00.

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmiany programu

SANKTUARIA MARYJNE (28)

Francuskie katedry Notre Dame *Notre Dame de Paris*



Notre Dame w Paryżu jest nie tylko kamieniem milowym w historii sztuki, jest ponadto po prostu katedrą francuską. Mówi się o niej: "Notre Dame jest kościołem parafialnym całej Francji". Zbudowany na paryskiej II de la Cite kościół biskupi był pierwszym, w którym wczesny gotyk wyzwolił się od wpływów romańskich. Z masywnych, przypominających zamki, romańskich gmachów kościelnych rozwinął się strzelisty i prześwietlony kościół gotycki.

Maurice de Sully, biskup Paryża, podjął w 1160 r. decyzję, by zbudować przestronną, godną królewskiego miasta i biskupstwa katedrę. Rzut poziomy katedry pokazuje pięcionicowe założenie z nie wychodzącym poza zewnętrzne nawy transeptem, jak też prezbiterium z podwójnym krążankiem i wieńcem kaplic (ogólna powierzchnia 550m², długość 127,5 m., szerokość: 48 m). W pierwszej fazie budowy, od 1163 do 1182, wzniesiono prezbiterium. Główna nawa (wysokość sklepienia 32,5 m) powstała między 1180 a 1200, fasady między 1200 i 1225. Od 1250 do 1267 zbudowano oba ramiona transeptu, a po dodaniu wieńca kaplic (1296-1330) katedra

została ukończona. Za datę ukończenia budowy świątyni przyjmuje się rok 1345.

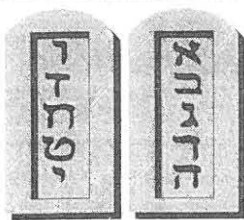
Do XVIII wieku katedra zachowała się bez większych zmian. Wraz z Wielką Rewolucją Francuską rozpoczął się szybki upadek kościoła. W 1793 roku ogłoszono ją „świątynią rozumu”. Tę przemianę rozpoczęła jedyna w swoim rodzaju ceremonia: na miejscu głównego ołtarza ustawiono świątynię, z której wyszła bogini wolności; przedstawiała ją artystka Paryskiej Opery, odziana w białą szatę z błękitnym płaszczem i czerwoną czapką. W końcu 1793 roku budowla miała być sprzedana na rozbiórkę, ale nie doszło do tego ponieważ Maximilien de Robespierre podniósł ją w 1794 roku do rangi „świątyni Najwyższej Istoty”. W końcu prezbiterium służyło za skład wina. W 1795 roku do katedry powrócił kler, w 1802 została ponownie konsekrowana. W 1804 r. Napoleon Bonaparte koronował się w niej na cesarza Francuzów. Historyczna powieść Victora Hugo „Dzwonnik z Notre Dame” zwróciła uwagę opinii publicznej na budowlę, której stan w wyniku starości i rewolucji był opłakany. W 1840 roku wyszła ustawa w sprawie odrestaurowania jej. Prace, trwające od 1844 do 1864, prowadzone były przez architekta Eugène'a Viollet-le-Duca. Imponująca i majestatyczna w swej stylistycznej i formalnej spójności fasada katedry Notre Dame jest podzielona pionowo pilastrami na trzy człony i poziomo – galeriami na trzy części, z których najniższa ma trzy głębokie wnęki portalowe. Nad portalami biegnie tzw. Galeria Królów z dwudziestoma

ośmioma posągami królów Izraela i Judei. Paryżanie dopatrując się w rzeźbach podobizn znienawidzonych królów francuskich, usunęli je w 1793 r. W czasie późniejszych prac restauracyjnych zostały one jednak postawione z powrotem na swoje miejsce. Część środkowa ma dwa wspaniałe gotyckie okna dzielone kamiennymi słupkami. Pomiędzy nimi znajduje się rozeta pochodząca z lat 1220-1225, o 10-cio metrowej średnicy. Ta część jest ozdobiona posągami Madonny, Dzieciątka i aniołów w środku, oraz Adama i Ewy po bokach. Ponad nimi biegnie galeria przeplatanych kolumniek zwieńczonych lukami. Łączą one dwie boczne wieże, które choć nigdy nie zostały wykończone strzelistymi iglicami, są niezwykle malownicze dzięki wysokim oknom z kamiennymi słupkami. Tutaj Viollet-le-Duc puścił wodze swej fantazji, stwarzając fantastyczny świat demonów, które w zamyśleniu i z ironią spoglądają na odległe miasto, ptaków o niezwykłych, wydumanych kształtach, groteskowych postaci o złośliwym spojrzeniu, wylaniających się z przeróżnych zakamarków. Przyczajone na gotyckich wieżyczkach, schowane w cieniu murów, lub zwieszające się z występów, te kamienne maskarony wydają się być tu od wieków i medytować w skupieniu nad losem ludzi kłębiących się w dole. Ten pomysł architekta spotkał się z ostrą krytyką, mimo to jednak należy uznać jego zasługi w uratowaniu katedry przed całkowitą ruiną. Odbudowa katedry Notre Dame jest jednym z wielkich osiągnięć francuskiego romantyzmu.

Ewa T.

Źródło: „Monumenty świata” Wydawnictwo „Kronika”

TEOLOGIA W ŻYCIU



DEKALOG (7.2)

„Jam jest Pan Bóg twój,
który Cię wywiódł
z domu niewoli”.

PRZYKAZANIE SIÓDME (cz. 2) „Nie kradnij”

Własność społeczna

W poprzednim numerze, aby dobrze zrozumieć Boży zakaz "nie kradnij" zwróciłam uwagę na prawo do własności prywatnej. Omawiane przykazanie stoi na straży tego prawa, które gwarantuje wolność i godność jednostki. Poza ostateczną potrzebą, to znaczy widmem śmierci, nie wolno naruszyć tego prawa pod żadnym pozorem. Można w tym miejscu postawić pytanie: czy prawa państwowe respektują sytuację ostatecznej potrzeby.

Sprawa jest złożona. Jeżeli nawet prawo cywilne nie respektuje sytuacji ostatecznej potrzeby, to na pewno łagodzi wymiar kary. Niemniej pytanie, posiada wymiar głębszy i na to chcę zwrócić uwagę. Proszę pamiętać o rozróżnieniu między prawem Boskim a prawem ludzkim. Na łamach "Płomienia" wyjaśniam prawo Boskie a nie państwowe. Otóż, jeżeli znajdziemy się obok czło-

wieka umierającego z głodu i zabierzemy innym garść grysiku, ratując go od śmierci, to nie tylko nie popełniamy kradzieży, ale spełniamy dobry uczynek. Tak sprawa wygląda z punktu widzenia prawa Bożego, z punktu widzenia sumienia. Natomiast jeżeli właściciel tego grysiku oskarży nas i odda w ręce prawodawstwa państwowego, musimy być przygotowani na przykre konsekwencje.

Według świata wolno kraść, tylko nie wolno się dać złapać. Karę ponosi nie ten, kto kradnie lecz ten kto nie

umie kraść, kto daje się złapać. Bogu natomiast chodzi o to, aby nie było złodzieja, aby nie było tego, kto kradnie. Rozważając Dekalog trzeba mieć na uwadze najwyższy trybunał sprawiedliwości, ten w niebie.

Spójrzmy teraz na własność społeczną, czyli na sytuację, w której te same dobra należą do pewnej grupy ludzi. Może to być rodzina, państwo, naród wiele narodów zjednoczonych razem, Kościół. Podstawowa zasada brzmi: dobrem wspólnym nie można dysponować na własną rękę, to znaczy nie wolno uczynić z niego własności prywatnej.

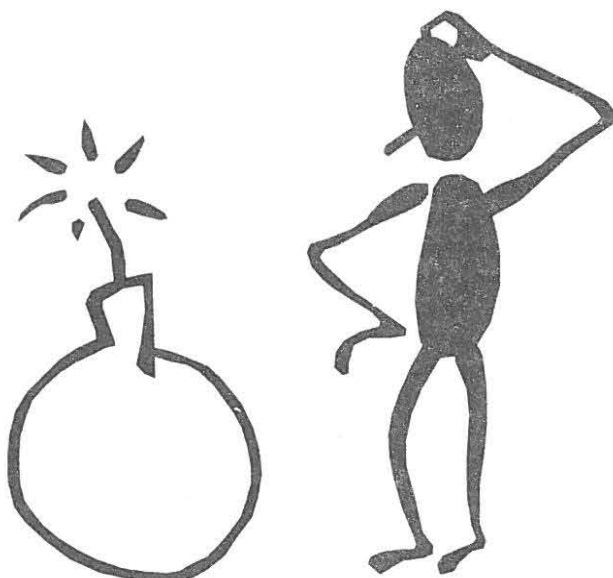
Można zrezygnować z własności prywatnej na rzecz dobra wspólnego, ale bez zgody wszystkich nie można uczynić dobra społecznego własnością prywatną. Np. jeżeli ktoś ma drogocenną kolekcję obrazów, może ją oddać do muzeum, czyniąc w ten sposób własność prywatną – własnością publiczną. Nie może jednak zabrać z

muzeum obrazu i przenieść do swego prywatnego domu. Idealna sytuacja powstaje wówczas, gdy dobro wspólne powstaje dzięki dobrowolnym aktom zrzeczenia się własności prywatnej. Im mniej przemocy, im mniej siły przy gromadzeniu dobra wspólnego, tym więcej szacunku dla tego dobra.

Tracimy z oczu wielką wartość, jaką jest uczciwość człowieka, tymczasem Bogu nie chodzi o rzecz, Bogu zawsze chodzi o człowieka i dlatego wzywa "nie kradnij".

Kategorie nieuczciwości są bardzo różne, od tego, kto kradnie, do tego, kto przywłaszcza sobie miliony złotych, ale to jest tylko sprawa kategorii. Przy czym karierę w tym nieuczciwym świecie można zrobić bardzo szybko. Stare przysłowie mówi: "Od kozika do konika, od konika do rzemyka.

Marta Krzemień





ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. FRANCISZEK BORGIA (30 WRZEŚNIA)

Franciszek Borgia. Ciężko w kilku słowach na wstępie ocenić jego wspaniałą osobę. Rodził się jako książę, a kończył jako żebrak. Ta trudna do wyobrażenia sobie przemiana zachodziła w nim przez całe życie, dlatego zachęcam do zapoznania się z losami św. Franciszka i bliższego przyjrzenia się jego cudownemu przeobrażeniu.

Święty przyszedł na świat w okolicy Walencji 28.X.1510 r. jako najstarszy syn Jana Borgii - księcia Gandii i Joanny Aragońskiej - córki króla Aragonii. Jako dwunastoletni chłopiec stracił matkę i został oddany na wychowanie do wuja Jana Aragońskiego: biskupa Saragossy, o którym Encyklopedia Katolicka mówi: "okazały prałat, który nigdy nie był konsekrowany i nie miał nawet święceń kapłańskich".

Można sobie zatem wyobrazić rodzaj kurateli pod jaką dostał się Franciszek - łacina i swoboda obyczajów, upodobanie do muzyki i uświadomienie własnej ważności, przesadne maniery i fałszywa pobożność. Jednak to nie wystarczyło do stłumienia wrodzonych zalet chłopca. Nie wystarczyły też dalsze warunki, w jakich musiał żyć, jako paź infantki przez pięć lat kursujący między dwoma wytwornymi dworami, dopóki nie uznano, iż jest na tyle obyty i dojrzały, by zdobyć dwór króla Karola.

I tak w wieku 18 lat dostał się Franciszek na dwór króla, gdzie w 1528 r. poślubił jedną z dam królowej - Eleonorę, z którą miał 8 dzieci.

W 1539 r. cesarz Karol mianował swego ulubieńca wicekrólem Katalonii. W tym czasie Święty spotkał się w dość dziwnej sytuacji z Ignacym Loyolą. Raz, kiedy Franciszek przejeżdżał w orszaku towarzyszącej mu służby napotkał żołnierzy prowadzących do miejscowego więzienia jakiegoś biedaka. Był nim właśnie św. Ignacy. Kto by pomyślał, że po 20 latach Franciszek będzie jego największym duchowym synem. Potem stała się dziwna rzecz, którą właściwie trudno wytłumaczyć. Kiedy syn Karola miał się żenić, Franciszek został wyznaczony na marszałka dworu, z czym nie zgodziła się Portugalia. Być może obawiano się, że Święty, który już zyskał dobrą reputację dzięki szlachetnemu postępowaniu i niezwyklej pobożności będzie przeszkodą w planowanych machinacjach. W każdym razie Franciszek nie objął tego urzędu.

Kiedy w 1542 r. zmarł jego ojciec, ten jako najstarszy syn przejął księstwo Gandii zrzekając się urzędu wicekróla Katalonii. Tutaj natychmiast zabrał się do pracy. Odnawiał szpitale, budował szkoły, fortyfikował granice i zapewniał swojemu ludowi dobrobyt. Zapragnął też zbudować uniwersytet. O pomoc poprosił siedmiu jezuitów. Ci wiedząc, że o 40 mil dalej znajduje się w Walencji licznie nawiedzany uniwersytet wpadli w rozpacz.

Jak mała Gandia miałaby konkurować z taką instytucją?

Lecz Franciszek postawił na swoim, a kiedy już uniwersytet został założony Święty czuwał nad pracującymi tam ojcami, pokrzepiał ich na duchu i na ich modłę zaczął kształtować własne życie wewnętrzne.

Duchowo był podobny do nas. Również przeżywał rozterki i słabotki, które hamowały jego kroki. Nigdy się im jednak nie poddał. Za pozwoleniem św. Ignacego praktykował próbne ćwiczenia duchowe.

W 1546 r. na Franciszka spadła ciężka próba - zmarła jego ukochana żona Eleonora. Zatopiony w żalu po niej postanowił wstąpić za pozwoleniem św. Ignacego do jezuitów. Nie była to jednak decyzja podjęta pod wpływem chwili, gdyż Ignacy dał św. Franciszkowi czas na dokładne jej przemyślenie.

W końcu Franciszek wstąpił do nowicjatu, gdzie przez 3 lata pracował nad zabezpieczeniem pokoju w Gandii i załatwianiu potrzeb dzieci. Potem jako pierwszy student wstąpił na swój własny uniwersytet.

W 1551 r. w wieku 40 lat otrzymał święcenia kapłańskie i udał się do pustelni w Onate. Bracia jezuiti traktowali go znacznie surowiej przypominając mu iż nie jest już hiszpańskim księciem tylko kapłanem. I bynajmniej mu to nie przeszkadzało.

Mało tego. Sam sobie narzucał surowość, a względem innych zawsze był uosobieniem uprzejmości i wdzięku. Walczył z inkwizycją, niejednokrotnie wykorzystując swoje wpływy dla ratowania tych, którym tylko mógł pomóc. Zaś tym, których ocalić nie był w stanie towarzyszył do końca. Jednocześnie sam był w wielkim niebezpieczeństwie. Roztrząsano jego poglądy, wyklęto książki, aż w 1561 r. zwierzchnicy bojąc się o jego bezpieczeństwo wezwali Franciszka do Rzymu.

Po śmierci Ignacego i jego następcy Layneza, Franciszek został mianowany generałem Towarzystwa Jezusowego. Choć wcale nie pragnął tego urzędu, postanowił go sprawować jak najlepiej umiał. Zakładał misje w obcych krajach, budował seminaria i szpitale, pocieszał zarówno poszczególne osoby jak i całe zgromadzenia, wspomagał ubogich, poznał się na geniuszu Teresy z Avilli i dodawał jej otuchy w angielskich poszukiwaniach. Jego pasją było doradzanie, prowadzenie, przynoszenie pociechy.

Ten jeden z "najłagodniejszych ludzi, najbardziej kochanych i najszlachetniejszych"... zmarł 30.IX.1572 r. Szedł do Boga trudną, wyboistą drogą, długo walcząc ze sobą, aby opanować własne słabości, i w końcu odnalazł cel i dotarł do niego wytyczonym szlakiem.

Paulina



HISTORIA KOŚCIOŁA (18)

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU I JEGO ZAKON

Franciszek był synem włoskiego kupca Piotra Bernardone z Asyżu i Joanny Pica, Francuzki z pochodzenia. Urodzony w 1181 roku, otrzymał na chrzcie imię Jan, lecz rodzice nazywali go Franciszkiem. Uczył się w miejskiej szkole, podczas wojny Asyżu z Perugią przeżył więzienie i chorobę, co wzmogło jego religijność.

Pod wpływem wewnętrznych przeżyć zrezygnował z udziału w nowej wyprawie wojennej, podjął życie pokutne i naprawił kościół św. Damiana w Asyżu.

W 1206 r. został wydziedziczony przez ojca w obecności biskupa, w którym znalazł opiekuna. Chodząc po okolicy naprawiał zniszczone kościoły, opiekował się chorymi i biednymi. Być może wówczas jako pielgrzym był po raz pierwszy w Rzymie. Gdy wrócił do Asyżu, osiadł niedaleko od miasta, przy zrujnowanym kościółku Matki Boskiej Anielskiej i wystąpił z nauczaniem o pokucie.

Znalazł naśladowców, pierwszych uczniów, którym nakazywał, by według Ewangelii stali się "mniejszymi" (łac. *minores*), jeżeli chcą być "większymi" w Królestwie Niebieskim. Stąd wzięła się nazwa zakonu: "Bracia Mniejsi" (*Fratres Minores*). Jak Chrystus rozesłał Swoich uczniów na nauczanie, przykazując by nic nie zabierali ze sobą na drogę, Franciszek wysłał swoich uczniów do sąsiednich miast i wsi, by głosili wezwania do pokuty. Odziani byli jak biedacy, w jedną szatę z kapuzą. Przepasani sznurkiem, szli boso, żywili się tym, co otrzymali jako jałmużnę, nie przyjmowali niczego poza żywnością i tylko tyle, ile potrzebowali do zaspokojenia głodu.

Franciszek i jego uczniowie, głoszący kazania o pokucie i propagujący swoim przykładem całkowite ubóstwo, wyzwolili silny "ruch charyzmatyczny w Kościele", ale na początku budzili podejrzenia u kleru. Franciszek udał się więc do Rzymu po pozwolenie papieskie. Od Innocentego III uzyskał w 1210 r. ustne zatwierdzenie pierwszej regu-

ły, nie zachowanej, prawdopodobnie złożonej z krótkich zdań Pisma Świętego. Papież wziął go i uczniów w opiekę Kościoła przez udzielenie tonsury*, a Franciszkowi diakonatu. Odtąd liczba braci jeszcze bardziej wzrastała.

Klara i jej siostra Agnieszka, z zamożnej rodziny mieszczańskiej w Asyżu, poszły za przykładem Franciszka. W 1212 r. podjęły życie pokutne, w całkowitym ubóstwie, przy Kościele św. Damiana i wspólnie z Franciszkiem dały początek franciszkanom (klaryskom), zwanym "drugim zakonem Świętego Franciszka".

W gorliwości apostołskiej Franciszek pragnął głosić Ewangelię muzułmanom i nawrócić ich bez krucjaty. W 1212 r. udał się do Afryki przez Hiszpanię, lecz zachorował i powrócił do Italii. Podczas piątej krucjaty, w 1219 r. udał się do Egiptu, dotarł do sułtana Al-Kamila, nie nawrócił go, jak pragnął, ale mógł swobodnie pielgrzymować do Palestyny.

Po powrocie do Italii stwierdził Franciszek potrzebę ujęcia ruchu franciszkańskiego w formy organizacyjne. Na zgromadzeniu około 3 tysięcy franciszkanów przyjęło regulę, ułożoną w 24 rozdziały ze zdań Pisma Świętego. Przy współpracy kardynała Hugolina z Ostii, dokonując pewnych zmian ujęto tę regulę w formuły prawne. Zatwierdził ją 29 listopada 1223 r. papież Honoriusz III. Jako główny cel zakonu podawała prowadzenie misji wewnętrznych i zewnętrznych oraz praktykowanie ścisłego ubóstwa przez każdego zakonnika i cały zakon. Protektorem zakonu, uznanym przez papieża, został kardynał Hugolin. Na czele zakonu postawiono później przełożonego generalnego oraz utworzono prowincje. Ruch franciszkański objął ludzi świeckich, którzy nie mogli, lub nie chcieli opuścić rodziny. W 1221 r. Franciszek utworzył z nich "trzeci zakon", tercjarzy, aby mogli realizować ideały franciszkańskie w miarę swych możliwości w świecie. Obowiązki swego zastępcy powie-

rzył Franciszek jednemu z pierwszych współbraci Piotrowi Catani, lecz zmarł on już w 1221 r. Jego miejsce zajął Elias z Cortony, wybrany potem na przełożonego generalnego.

Franciszek wyraził zgodę na utworzenie w Padwie domu studiów teologicznych pod kierownictwem Antoniego z Padwy, choć początkowo obstawał przy zachowaniu laickiego charakteru zakonu.

Oddając się pokucie i kontemplacji na górze Alwernii, otrzymał w 1224 r. stygmaty. Przed śmiercią przebywał w Asyżu i napisał testament, w którym zlecił braciom surowe ubóstwo i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej. Zmarł 3 października 1226 r., kanonizowany dwa lata później przez Grzegorza IX.

Utrwalenie się ruchu franciszkańskiego w strukturze zakonnej, powstanie zakonów o dużej liczbie zakonników, zaostrzyło problem ubóstwa. Radykalni Franciszkanie (spirytualni) wymagali zachowania totalnego ubóstwa w ujęciu św. Franciszka. Umiarkowani, do których należał św. Antoni z Padwy i św. Bonawentura, starali się zachować ideały założyciela, ale też uwzględnić nowe okoliczności życia. Konflikty na tle ubóstwa narodziły się w drugiej połowie XIII wieku, a na początku następnego stulecia wywołały poważny kryzys w zakonie.

Na ziemiach polskich powstały pierwsze męskie klasztory franciszkańskie, we Wrocławiu (1239), Chełmie, Inowrocławiu, Toruniu i Krakowie (1240), należące do prowincji polsko-czeskiej. Klaryski przybyły w 1253 r. do Wrocławia, potem do Zawichościa (1255) i Starogo Sącza (1280).

Julia

* **tonsura** - wygolony krążek na ciemieniu (u księży); wygolony duży krąg obejmujący niemal całą głowę (jak u niektórych zakonników); akt postrzyżyn, jako część ceremonii przyjęcia do stanu duchownego.

HISTORIA

„Spacerzy nocą”. Obrazki z dywersji krakowskiej 1944-45

(część 12)

Choć nikomu nie przyszłoby do głowy, że nie są Niemcami, poszli polami, na przelaj, żeby nie natknąć się na jakiś patrol sprawdzający przepustki. Za nic nie chcieli wdziawać niemieckich czapek wojskowych, co by ułatwiło im zadanie – ale taki mieli punkt honoru: to było poniżej ich godności. Pogoda była dobra, ani za zimno, ani wietrzno. Cieszyli się ze swych kombinezonów, lecz po przejściu kilometra musieli zwolnić kroku – byli złani potem. Brnąc przez śniegi i utykając w zaspach zużywali dużo energii. W podwójnym impregnowanym płótnie czuli się jak nurek w skafandrze...

Za dziesięć ósma osiągnęli ostatni, najbardziej niebezpieczny, odcinek trasy. Z lewej strony był olbrzymi skład saperski, ze stosami belek, desek, bierwion, min, materiałów wybuchowych, i – rzecz dziwna u metodycznych Niemców – tuż obok setki i tysiące beczek i kanistrów benzyny. Całkiem to niezwykle sąsiedztwo, chyba gdyby szło o szybkie zniszczenie jednego i drugiego, by nie wpadły w ręce krasnoarmiejców. Widocznie Niemiaszki cienko już przędą, liczą się z koniecznością ucieczki na leb na szyję! Ogrodzenia z drutu strzegły straże.

Na prawo, w osiedlu złożonym z jednakowych, na niemiecką modłę prefabrykowanych domów, kwaterował batalion Własowców, zatrudnionych przy budowie i ochronie fortyfikacji.

W pojedynczym szeregu przeszli środkiem luki między tymi, jasno oświetlonymi, obiektami, widząc jak na dłoni każdy szczegół, sami zaś niewidoczni. Przekroczyli drogę, kierując się na rząd willi, równoległych do dziesięciopiętrowej łuszczarni ryżu, gdzie mieścił się intendencki magazyn *Luftwaffe*, też obstawiony wartami. Tu zatrzymał ich ukryty w rowie Rota, pytając o hasło.

- Spóźniliście się pięć minut – zganil ich – żadna przyjemność siedzieć tutaj jak mysz pod miotłą. Już mieliśmy odejść bez was!

- Cholernie ciężko iść w tych kombinezonach, nie czujemy nóg – wyjaśnił Grom.

Rota zaprowadził ich do miejsca, gdzie majaczyły cienie Kruka i Sokoła.

- Wyglądacie bojowo, już miałem ochotę posłać wam parę kul – powiedział ten ostatni, nie bez podziwu.

- U ciebie o to nietrudno – odciął się Grom – pistolet jesteś! Gdzie te karabiny?

Leżały u ich stóp – podłużne białawe kształty. Grom łapczywie chwycił pierwszy z brzegu: obwiązany w taśmy papierowe, niczym niemowlę w powijakach, czy

żydowski nieboszczyk w rytualnym pogrzebowym całunie... Nowiutkie, nie używane, wprost z wytwórni!

- Tu jest jeden odwinęty – wskazał Rota. Hardy z Gromem porwali go chciwie. Rzeczą nie do wiary, był to MG-42, najnowszy model lekkiego karabinu maszynowego, niezrównany w świecie, „elektryczny”, jak go ochrzczili Ruski, z powodu fantastycznej szybkostrzelności, podobno ponad tysiąc naboju na minutę!

Hardy wykrzykiwał:

- Jeden, dwa, trzy... sześć – nie ma więcej?! Teraz sam Hitler może przyjść!

- Nie podnoś tak głosu – ostrzegł Rota – nie wywołuj wilka z lasu. Jak je zabierzecie?

- Ja biorę dwa – powiedział Hardy z uniesieniem – Niósłbym je na kolanach trzydzieści kilometrów.

- Czyś z byka spadł? Bzika masz? Nie dacie rady – ponownie ostrzegł Rota.

Ale Hardy nie dał się przekonać:

- Jestem z wyszkolenia starym cekaemistą! W PW nosiłem dużo cięższe Maximy, nic się nie martw!

Grom spróbował podnieść jeden elkaem, nawet nie wydawał się zbyt ciężki, ale Rota ani nie chciał słyszeć, by niósł dwa.

- Ja z Sokołem pójdziemy z wami – Odesłał Kruka, który nie miał broni, do domu.

- Nie zapomnijcie taśm – upomniął ich ten ostatni. Podzielili między siebie tekturowe pudełka z metalowymi taśmami amunicyjnymi, upchali po kieszeniach – i w drogę!

Księżyc wynurzył się zza chmur, niebo całkowicie się oczyściło. *E lucevan e stelle...*

Grom dowodził wyprawą, bo Rota i Sokół dołączyli tylko z własnej woli, na ochotnika – wyszedł więc na czoło. Pomaszerowali żwawo, nie drogą wzdłuż willi, lecz na przelaj, prosto na wschód, oglądając się tylko to w tę, to w tamtą stronę, na posępne zabudowania magazynów. Choć dwu z nich było ubranych na ciemno, doszli bez przeszkód do drogi Podmilów-Rybitwy. Gdy przekroczyli ten krytyczny punkt, pochłonęły ich pola Półanku i Paśmisu. Ze swym ciężkim ładunkiem byli nieruchawi, jak dzieciak raczkujący, ale nie oddaliby tej broni, chyba z życiem.

Grom zarządził przerwę po pierwszym kilometrze, jak przed wojną, na ćwiczeniach... Wszyscy byli zmęczeni i spoceni. Położyli elkaemy na śniegu.

ciąg dalszy na następnej stronie

Grom trzymał swój w zakolu ramienia, jak „Do przysięgi!”

- Niech się dzieje wola Boska, zakurzymy papieroska – zaintonował Sokolik. Zapalili. Tylko hardy, choć namiętny palacz, był zbyt zajęty, by się sztachnąć – robił węzełek ze swoich dwóch karabinów. Grom też wyjął pasek od spodni i uwiązał go prowizorycznie do swojego karabinu, by móc go nieść jak flintę. Ramiona już go bolały, elkaem był cięższy, niż wyglądał, chyba przeszło dziesięć kilo! Hardy jednak palił się i przynaglał ich do marszu.

Nie mogę się doczekać, aż dojdę pod dach, gdzie będę mógł dokładnie obejrzeć te zabawki – odrzucił ledwie zaczętego papierosa, dźwignął swój pakunek na bary i jazda! Z ociąganiem poszli wszyscy.

Początkowe sto metrów szło się wybornie, bo trochę wypoczęli i nabrali sił. Ale niebawem zaczęli dotkliwie odczuwać ciężar broni. Grom przeniósł swój elkaem na lewe ramię – to nieco pomogło. Inni popędzali go z tyłu, zgrzytał zębami i zaciskał pięści, żeby koledzy nie zauważyli. Był zlany potem, który ciekł ciepły i słony ze skroni w kąciki ust i na wargi, czuł wilgoć wokół palców u nóg. Usta i gardło miał zaschnięte, przed oczyma poczęły mu latać czerwone i fioletowe plamy. Przekładając karabin z ramienia na ramię dowlókl się do Serafy, płynącej sobie z pluskiem najspokojniej w świecie między dwoma rzędami przysadzistych wierzb. To było krzepiące – że mimo ludzkich szaleństw obowiązuje dalej w naturze odwieczny porządek rzeczy... Wyniosły tor kolejowy leżał trzysta metrów przed nimi – odległość szturmowa. Za nim czekały bezpieczeństwo i spoczynek. Albo czaiła się śmierć...

Znów upuścili broń w śnieg i odpoczywali. Grom oparł zgarbione plecy o drzewo, obserwując tępym wzrokiem tor.

- Co byś zrobił, gdybyś miał dwa takie młynki do kawy, zamiast jednego? – zapytał kpiąco Rota. Jego doświadczone oko dostrzegło trudności słabszego kolegi.

- Musiałbym pogodzić się z losem, ale kłąbłym, na czym świat stoi – odrzekł chrapliwie, bo gardło miał spieczone, język jak kolek, sucho w ustach. Przeklinał sam siebie, że ubrał się za ciepło. Rozpiął bluzę kombinezonu, zdjął szal. Było to tak orzeźwiający, że żadna kąpiel w Bałtyku, Adriatyku i na obydwu Riwierach – francuskiej i włoskiej – nie sprawiła mu tyle przyjemności...

Postój podyktowany był względami taktycznymi, ale nie można go było przeciągać w nieskończoność. Wysłał Sępa, jak miejscowego, przodem, zarzucił karabin na ramię, rozkazał „Gotuj broń!” W ciasnym szyku mijali rząd zaspanych, widmowych chat, obramiających gołę i równe jak stół pastwisko. Sunęli przez nie bezszelestnie,

Wznosząc swe kształty lekkie, niewidoczne oku,

Jak duchy na wół widne, na poły w obłoku.

U stóp toru Grom kazał Sępowi odłożyć elkaem i

rzucić okiem za przeszkodę, na przeciwskarpę.

- My damy ci osłonę ogniową.

Reszta położyła się plackiem, gdy on wspinał się po nasypie i znikł za nim. Wszyscy po kolei, bez pośpiechu dobyli broni bocznej – wcale niezły pokaz! Minuty wlokły się niemilosiernie wolno, aż wrócił Sęp.

- *Okey.* Jakiś gość przechodził drogą, nie chciałem mu się pokazać, jeszcze by się przeląkł... – zameldował.

Wstali, objuczeni jak muły wspięli się na stromy nasyp, ślizgając się i obsuwając w zaskorupiałym z północnej strony śniegu. Grom włókl się na rękach i kolanach, zjeżdżając czasem do tyłu, jak na ślizgawce; wbijał obcasy w śnieg. Przekonał się, że siła ciężenia elkaemu, która przedtem przeszkadzała, na coś się też przydaje...

Ledwo trzymając się na nogach, dowlekli się pod Setkę i złożyli swe skarby w stodole. Rota z Sokołem, jako mniej rzucający się w oczy swym odzieniem i mniej wyczerpani, czuwali przy obu wejściach. Pięć elkaemów ukryto tymczasowo, a Grom zabrał swój do domu. Wyszli od tyłu. Chłopak stajenny wchodził właśnie do sieni od frontu. Widząc trzech uzbrojonych olbrzymów, uciekł do kuchni. Rozległo się tupanie podkutych stóp o gliniane klepisko, by otrzepać śnieg z butów; zeszli się do mownicy. Zrzuciliśmy parujące kombinezony, rozkładając na sofach i fotelach: boskie uczucie!

Dali teraz upust szalonej, żywiołowej radości. Na stole zjawiała się karafka. Ledwie jej pokosztowali, a już Hardy wyciągnął spod pierzyny karabin.

- Wszelki duch Pana Boga chwali! A to co? Nie nabiłte? – zapytał z podziwem i lękiem stryj Józef – Szykowa maszynka. Nawet austriacki *Schwarzlose* do niej się nie umyje.

Rota promieniał z dumy. Stanęli kołem, podziwiając piękną broń. Matowoszarą, lecz lśniąca od światła jak na obrazku, groźną nawet w spoczynku...

- Może byśmy sobie zrobili mały wykład? – zaproponował Rota.

Hardy nie widział MG-42, tylko w niemieckich magazynach ilustrowanych, zawiął rękawy koszuli, bada mechanizm. Otworzył pokrywę zamka, przekręciło ćwierć obrotu drewnianą stopkę kolby, wyjął mocną sprężynkę. Zamek wyszedł – miał charakterystyczne okrągłe rygle, skopiowane przez Niemców z polskiego prototypu, znalezione w warszawskiej fabryce broni w 1939 roku. Niemcy poznali, co dobre!

Hardy ruszył zaczepem z prawej strony, wysunęła się w bok lufa.

- To do zmiany lufy, gdy się rozgrzeje.

Zamknął z powrotem. Wsunął zamek w jego łożysko, szarpnął pionową rączką do tyłu, ustawił przełącznik na „F” – *Feuer!* Nacisnął spust. Zamek zareagował momentalnie, z ostrym metalicznym szczeknięciem.

Rozległo się głośnie „Hurra!” – Rota poklepał Hardego po ramieniu:

- Będą z ciebie ludzie!

To była najwyższa pochwała, jaką można było od niego usłyszeć... Kochał on swoich żołnierzy, ale nie wierzył w rozpieszczanie.

Rota wziął kieliszek, przepił do pana domu, wszyscy napili się po kolei. Wprost wyrwali karabin Hardemu i schowali, by nie rozebrał go do ostatniej śrubki. Podano kolację. Tak wesołej i hałaśliwej ten blisko stuletni dom dawno nie widział. Wódka płynęła strumieniem, nie wylewali za kołnierz. Pono w okolicy nie zostało pełnej butelki w promieniu półtora kilometra! Zasnęli, gdzie kto siedział lub leżał, w niezwykłych pozach i miejscach...

Ten z misą, ten nad kuflem, ten przy wołu ćwierci.

Tak zwycięzców zwyciężył w końcu sen, brat śmierci.

Jedynego żonkosia znaleziono później rozciągniętego w panińskim łóżku – jak fama niosła – takie to już są złośliwe języki! – nie próżnym, w odróżnieniu od licznych butelek... Jak wieszcz mówi:

Co się tam stało różnie powiadano o tem,

Lecz nikt pewnie nie wiedział, ni wtenczas, ni potem.

Koło południa następnego dnia przed wrotami gumna stał powóz w półkoszkach, zaprzężony w parę koni. Było w nim pięć MG-42 zawiniętych w worki, obłożonych słomą i przykrytych dla niepoznaki worami zboża. Jedziemy do młyna...

Wtem przy wrotach w płocie pojawił się podoficer *Bahnschutz* z peemem, za nim dreptało kilku, 8 – 10 Turkmenów w hełmach, uzbrojonych w karabiny. Do

jasnej cholery, czy po śladach przyszli? Jakby w nas grom strzelił...

Trzej podchorążowie w stodole wstrzymali oddech. Grom uczył gwałtowne bicie serca, potem zimno; czyżby tak niesławnie miała się skończyć ta historia? Bez szmeru wyciągnęli pistolety, odbezpieczyli; ręce zacisnęły się kurczowo na rękojeściach. Przez chwilę zdawało się, że życie odplywa, jeszcze tylko parę kropli. Grom pomyślał, ogarniając słoneczną sceną spojrzeniem: „Świat jest jednak piękny...”

Żołnierze postali w miejscu, rozglądając się od niechcienia dokoła. *Bahnschutz* skinął, poszli leniwie wzdłuż toru, w kierunku Węgrzec Wielkich. Uff! Nie zatrzymaliśmy ich... Schowaliśmy pistolety, poprawili uprząż.

- *Jadziem, panie Golonka!* – zagaił Grom. Wsiedli i do widzenia! Dzień był promienny – ich nastroje również. Grom był jeszcze oszołomiony tą huśtawką uczuć, jakiej doznawał w ciągu ostatniej doby; mrużył ociężałe oczy. Ale nic to! Skośnooki wartownik przed Nową Szkołą przyglądał się im podejrzliwie – trzech Polaszczyków, nigdy z takimi nie wiadomo! *Izwiestno: chitryje sobaki!* Ale Sęp trzaskając z bata, podciął kasztanki, przejechał koło bramy, nie dając mu się namyślić, czy by nie zatrzymać? Nie wiedział mongol, że śmierć go musnęła...

Godzinę później ziemia pochłonęła bez śladu cenną zdobycz.
C.D.N.

Stanisław Wcisło

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Rozmowa z dyrektorem SP 124 panem Arturem Paskiem

Ten rok to dla nas duże wyzwanie

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Rok bardzo szczególny, można by rzec przełomowy dla naszego systemu edukacyjnego. Jak nasza szkoła jest do tego przygotowana? Kolejny rok szkolny to kolejne wyzwania dla dyrekcji, nauczycieli, pracowników zaplecza. Pierwszego września w ławach szkolnych zasiedli uczniowie, w jakich warunkach będą się uczyć, z jakich pomocy edukacyjnych korzystać? O tym właśnie rozmawialiśmy z dyrektorem SP 124 panem Arturem Paskiem.

Obejmując funkcje dyrektora SP 124 miał Pan zapewne jakiś „pomysł na szkołę”. Co chciał Pan zmienić w SP 124, co z tych planów już udało się zrealizować?

Owszem, obejmując to stanowisko miałem pewne określone zamiary i zamysły, nie bez znaczenia był tu jednak fakt, że do szkoły tej przybyłem na stanowisko dyrektora z poza granic Biezanowa. Miałem pewną wizję ogólną, która w trakcie roku szkolnego ulegała weryfikacji. Taką właśnie wizję przedstawiłem na posiedzeniu rady pedagogicznej i uzyskałem niemal stuprocentowe poparcie na

prowadzenie szkoły w tym właśnie kierunku.

Obejmując stanowisko postawiłem przed sobą cztery główne cele. Pierwszy z nich to wspólne decydowanie o programie szkoły i o tym, co dzieje się na jej terenie. Droga do tego miało być powołanie rady szkoły. Rada szkoły to organ kolegialny, który sytuuje się obok dyrekcji w zarządzaniu szkołą. W skład rady wchodzi ta sama ilość przedstawicieli rady pedagogicznej, komitetu rodzicielskiego i samorządu uczniowskiego.

ciąg dalszy na następnej stronie

Kompetencje rady są przedstawione w ustawie o systemie oświatowym i pozwalają na rzeczywisty wpływ na działalność placówki oświatowej. W tym roku cel ten udało się zrealizować. Za zgodą wszystkich organów wchodzących w skład rady rozpocznie ona działalność spotkaniem organizacyjnym 2 września. Drugi z celów to przygotowanie ucznia do korzystania ze współczesnych osiągnięć techniki. Nie spodziewałem się, że cel ten już w tym roku uda nam się zrealizować.

Dzięki usilnym staraniom rady pedagogicznej i środkom uzyskanym z rady dzielnicy udało się przygotować osiem stanowisk komputerowych, które od początku września służyć będą dzieciom i młodzieży uczącym się w naszej szkole. Zajęcia w pracowni komputerowej odbywać się będą w ramach zajęć techniki, a także na zajęciach kółka komputerowego. Kolejny cel to wychowanie ucznia odpowiedzialnego za siebie i innych. Chodzi tu o to, aby dać uczniom więcej demokracji, możliwości decydowania, dokonywania wyborów, jednak pod warunkiem, że będą wykonywać te obowiązki, które są im powierzone. W tym procesie bardzo ważna jest rola wychowawców, którzy powinni uświadamiać uczniom nieuniknione konsekwencje ich własnych decyzji. Ostatni cel to działanie na rzecz rozwoju sportu i wprowadzanie ducha sportowej rywalizacji do szkoły. Jest to proces długofalowy, który odbywa się przy współpracy z KS „Bieżanowianka”. Może dzięki temu uda nam się zachęcić do uprawiania sportu większą liczbę dzieci.

Wakacje to czas remontów. Co w czasie tych wakacji udało się wyremontować i odnowić na terenie szkoły. Skąd uzyskuje Pan fundusze na te prace?

W czasie tych wakacji w budynku przy ul. Sucharskiego udało nam się wyremontować sanitariaty, w budynku przy ul. Waigla wymieniliśmy stolarkę okienną na korytarzu na parterze, zaadaptowaliśmy również pomieszczenie na pracownię komputerową, zmieniliśmy również lokalizację niektórych sal lekcyjnych. Udało nam się również wymalować korytarz na parterze. Pieniądze na remonty uzyskujemy z dwóch źródeł. Pierwsze z nich to budżet gminny, przydzielany przez radę dzielnicy. Pozostałe pieniądze uzyskujemy z tzw. Środków specjalnych. Są to pieniądze wypracowane przez szkołę dzięki

wynajmowi sal oraz darowizny od osób fizycznych i instytucji.

Od 1 września 1999 roku rozpocznie się reforma szkolnictwa. Jak w SP 124 wyglądają przygotowania do tego programu. Gdzie będą ucześnieć dzieci z naszego osiedla do Gimnazjum?

Na razie mamy tylko projekt reformy szkolnictwa. My, jako dyrektorzy szkół staramy się podejmować pewne działania w celu realizacji tego projektu. Na razie nie zmieniamy programu nauczania, trudno także w chwili obecnej powiedzieć, gdzie dzieci z Bieżanowa będą ucześnieć do gimnazjum. Decyzje w tej sprawie zapadną do marca przyszłego roku i są niezależne od szkoły. W ramach przygotowań do reformy szkolnictwa organizujemy spotkania rady pedagogicznej, na których przybliżamy kierunek i cele reformy. Tworzona jest również koncepcja funkcjonowania szkoły podstawowej sześcioklasowej w jednym budynku szkolnym. Prowadzimy również odpowiednią politykę kadrową, mając na uwadze przyszłą reformę szkolnictwa.

Jak Pan ocenia poziom nauczania w SP 124 na tle innych szkół podstawowych w Krakowie?

Rok pracy to za mało, by móc coś na ten temat powiedzieć. Tak jak w wielu innych szkołach jest on zróżnicowany. Zdecydowana większość ubiegłorocznych absolwentów dostała się do wybranych przez siebie szkół. W tym roku sytuacja wyglądała podobnie. Poziom szkoły najlepiej jest zweryfikować poprzez egzamin zewnętrzny, gdyż tylko on daje obiektywny obraz sytuacji. Cieszy mnie zaangażowanie rodziców w problemy szkoły i chęć pomocy z ich strony. Na tle innych szkół mamy mało problemów natury wychowawczej.

Czy na terenie SP 124 jest bezpiecznie? Jak wygląda tu poziom narkotyków i przemocy?

W ubiegłym roku szkolnym prowadzone były w naszej szkole warsztaty z adiunktem z jednej z wyższych uczelni na temat uzależnień. Zajęcia te dały dużo pod względem profilaktyki. Nie potwierdziły się nasze obawy co do obecności narkotyków w szkole.

Dziękuję za rozmowę.

Pawel





IQ

MŁODYM

Pewnego popołudnia do sądu w jednym z amerykańskich miasteczek przyprawiono trzęsącego się z zimna staruszka. Przyłapano go na kradzieży chleba w miejscowym sklepie.

Mądry i sumienny sędzia musiał się w tym wypadku kierować prawem.. Ponieważ niewątpliwie do przestępstwa doszło, nie można było nawet przez litość umorzyć sprawy.

Dlatego też sędzia skazał staruszkę na karę pieniężną 10\$. Zaraz jednak sięgnął do portfela i zapłacił za oskarżonego. Następnie wrócił się do obecnych na sali i ukarał każdego z nich grzywną w wysokości 50 centów. Umotywował swą decyzję stwierdzeniem, iż wszyscy obywatele ponoszą winę za to, iż w ich mieście ktoś musiał kraść, aby nie umrzeć z głodu. Karę wyegzekwował natychmiast woźny. Oskarżony nie chciał wierzyć własnym oczom, gdy sędzia podał mu okazałą sumę pieniędzy...

To się nazywa inteligencja - nie stracić, zyskać w oczach innych i choć jednego człowieka uratować.

Przyszło mi do głowy, że napisanie o inteligencji nie będzie sprawą głupią, a na początku roku szkolnego i do refleksji skłonić może.

Przeglądając kiedyś księgarskie półki natknęłam się na pozycję pt. „*O inteligencji prawie wszystko*” autorstwa Daniela Seligmana. Do jej kupna zachęcił mnie przede wszystkim tytuł pierwszego rozdziału: „Jak to jest, kiedy poddajesz się badaniu testem inteligencji?” Stwierdziłam, że porównam przeżycia autora z moimi własnymi, kiedy to musiałam poddać się takiemu testowi.

Problem ilorazu inteligencji, czyli - jak podaje *Mała Encyklopedia Medycyny* - „ogólnej zdolności umysłowej do aktywnego pokonywania trudności, rozwiązywania problemów w toku przystosowywania się do śro-

dowiska”, nie jest sprawą nową. Właściwie pierwszymi testami inteligencji, którą objęto dużą liczbę ludzi, były egzaminy na stanowiska urzędników państwowych, przeprowadzane w cesarstwie chińskim już przed ok. 2000 lat.

Pierwowzoru dzisiejszych testów szukać należy w pracy Sir Francis Galtona (1822-1911).

Wielu uczonych pracowało nad problemem ilości „tego, co nosimy gdzieś pod czaszką”. Jednak **najpopularniejszym testem**, najczęściej stosowanym, jest opracowana w latach 50-tych metoda Dawida Weslera (później jeszcze zmodyfikowana). Występuje ona w dwóch „odmianach” - testy przeznaczone dla dorosłych (WAIS-R) i dla dzieci (WISC).

Pytania zawarte w teście podlegają prawu autorskiemu i ścisłej ochronie. W USA można je kupić za 350\$, ale potrzebny jest do tego dyplom z psychologii. Takie środki ostrożności są w pełni uzasadnione, jeśli się nie chce by testy dostały się w ręce potencjalnych badanych lub np. ich ambitnych rodziców (co mogłoby stanowić okazję do zafalszowania wyniku).

Również odstępy czasowe między kolejnymi pomiarami ilorazu inteligencji nie mogą wynosić mniej niż dziesięć lat.

Test WAIS składa się z 11 testów; każdy z nich zawiera na początku łatwe pytania, które stopniowo stają się coraz trudniejsze.

Pierwszym jest test zatytułowany „Wiadomości” - sprawdza on zasób wiedzy badanego oraz zdolność przypominania sobie wiadomości w rozsądnym czasie. Zapomniałam dodać, że wszystkie pytania i zadania wykonywane są przy ciągłej pracy stopera (który przez pierwszą godzinę wykonywania testu jest chyba najbardziej frustrujący).

Następnym ćwiczeniem jest wy-najdywanie braków w obrazkach. Badanie to sprawdza pamięć i szybkość reakcji na bodźce wizualne oraz postrzeganie szczegółów. Przeprowadzający test pokazuje nam serię 20 kart z najbardziej prozaicznymi przedmiotami i scenami, a my oceniamy, czego tam brakuje.

Kolejnym etapem badania jest powtarzanie cyfr - jest to ocena pamięci krótkoterminowej. Badający czyta szereg cyfr, które my z pamięci musimy powtórzyć. Zaczyna się od trzech cyfr, a kończy na dziewięciu. Ale to nie koniec - następnie badający przechodzi do bardziej perfidnej części, a mianowicie każe nam powtarzać szereg cyfr wspak. To jest już oczywiście o wiele trudniejsze zadanie. Zresztą, jeśli ktoś nie wierzy, proszę spróbować (pamiętając przy tym o włączeniu stopera).

Tu mała dygresja:

W Księdze Rekordów Guinnessa znalazła się **Hinduska Shakuntala Devi**, którą słynny psycholog i badacz inteligencji A. Jensen poddał testowi powtarzania cyfr. Kobieta posiadała zdolność przemnożenia w pamięci dwóch wybranych losowo przez komputer 13-cyfrowych liczb. Dokonała tego w zaledwie 28 sekund, a prawidłowa odpowiedź brzmiała: 18 947 668 177 995 426 462 773 730. Ta sama pani wyciągała pierwiastek 8. stopnia z 14-cyfrowej liczby, nie myląc się ani razu.

Zapytacie: po co o tym wszystkim piszę? - dlatego, że chyba najbardziej dzisiaj zdumiewające jest to, iż Devi poddana testowi powtarzania cyfr, nie zdołała powtórzyć wspak więcej niż czterech cyfr, co jest raczej prostym zadaniem dla większości przeciętnych zjadaczy chleba.

Następny test przebiega pod hasłem: uporządkuj obrazki.

ciąg dalszy na następnej stronie

Otrzymujemy od badającego 7 - 10 kart, które musimy ułożyć w logiczną całość. Dla utrudnienia niektóre obrazki mogą być wstawione w kilku miejscach danej historyjki.

Następną częścią testu jest tzw. „Słownik” - prowadzący czyta listę słów i prosi o ich zdefiniowanie. Za najbardziej trafną odpowiedź otrzymuje się 2 pkt., jeśli ma się „jakieś pojęcie” - 1 pkt., za błędną odpowiedź oczywiście 0 pkt.

Ponoć niektórzy badacze mają o biekcje, dlaczego niby zasób słów ma świadczyć o ilorazie inteligencji (IQ). Jednak w rzeczywistości ta część testu mogłaby ponoć zastąpić cały pomiar IQ. Profesjonalni naukowcy, zajmujący się badaniem IQ, zapytani, którą część testu WAIS uważają za najbardziej miarodajną, w większości wymieniają właśnie „Słownik”.

Kolejnym jest test odzwierciedlający plastyczne wyobrażenie świata - „Klocki”. Otrzymujemy plastikowe sześciiany o różnokolorowych ściankach. Badający pokazuje nam wzór. Zerkamy, wzór „znika nam sprzed oczu”, a my odwzorowujemy. Przy dziesiątym wzorze w głowie mamy kompletny mętlik, ale nie możemy zwolnić tempa, ponieważ wskazówki w stoperze badającego galopują nieustannie, obniżając wynik.

No i chyba najgorsza część, zatytułowana „Arytmetyka”. Powiem szczerze, że ja, gdy po godzinie napięcia przy wykonywaniu rozmaitych zadań usłyszałam hasło: arytmetyka, myślałam, że zabiorę swoje rzeczy, podziękuję i wyjdę. Gdy teraz przypominam sobie zadania, muszę stwierdzić, że nie są one zbyt skomplikowane - pod warunkiem, że ma się przed sobą kartkę i ołówek, a w promieniu 10 metrów nie słychać obrzydliwego tik tak tik tak, sygnalizującego upływ każdej sekundy.

W kolejnej części testu należy powtórzyć melodię zagrałą wcześniej przez prowadzącego.

Później znajduje się podobieństwa między wyrazami, np. woda - rtęć.

I chyba jeden z ciekawszych te-

stów, a mianowicie: Otrzymujemy zestaw cyfr; pod każdą z nich kryje się dany symbol, który należy zapamiętać. Następnie prowadzący pokazuje nam kilka rzędów cyfr, które my tłumaczymy na symbole - tu znowu sprawdza się naszą pamięć wzrokową.

STUDIUM FILOZOFI,
MEDYCYNĘ, ARCHITECTURĘ ...



I tak po dwóch godzinach wysiłku jesteśmy wolni, a nasze wyniki są poddawane skrupulatnej ocenie. Przyznam się, że po całym teście czułam się tak, jakbym przerzuciła 10 ton węgla - więc poszłam spać.

Otrzymujemy trzy wyniki: jeden analizuje całą słowną część badania, drugi testy bezsłowne, ostatni jest średnią dwóch poprzednich - i to jest nasz iloraz inteligencji. Wynik testu danej osoby jest porównywany ze średnią, jaką uzyskali jego rówieśnicy w podobnym przedziale wiekowym.

Testu ilorazu inteligencji niosą w takim samym stopniu skutki pozytywne, co i negatywne. Pomagają one w diagnozowaniu różnych chorób, uszkodzeń mózgu, postępującej demencji itp., ale również w jakimś sensie przyczyniają się do tworzenia barier społecznych, podziałów raso-

wych itp.

Testy mierzące IQ spotkały się z ogromnym sprzeciwem w USA, ponieważ zaczęto stosować je w szkołach, rozdzielając uczniów o wyższym i niższym poziomie inteligencji. Stosowano również zewnętrzne oznaczenia tych dzieci, przypinając im do mundurków czerwone lub niebieskie ptaszki. I tak dochodziło do tego, iż jedni czytali Sokratesa, a inni kończyli poznawanie literatury na komiksach o Supermanie. Co za tym idzie, dostawali mniej ambitnych nauczycieli i mniejsze dotacje od państwa, jednak pomimo sprzeciwów, Stany Zjednoczone należą do czołówki krajów wykonujących najczęstsze pomiary IQ.

Iloraz inteligencji pociąga za sobą kwalifikacje. Kwalifikacje (w większości społeczeństw) pociągają za sobą pieniądze. A w dzisiejszym świecie pieniądze idą w parze z władzą.

W książce „Prawie wszystko o inteligencji” autor podaje wyniki testów IQ sławnych ludzi. Uderzające jest to, że np. wszyscy główni hitlerowscy zbrodniarze wojenni mieli dość wysoki IQ (poddano ich testom przed procesem norymberskim). Wynik Hermana Göringa wyniósł 138, Franza von Papena - 134, Alberta Speera - 128. Te liczby przypominają nam o tym, że **nie należy mylić ilorazu inteligencji z wartością człowieka.**

Niektórzy ludzie o niezbyt wysokim ilorazie inteligencji osiągnęli sukces życiowy, który rozświetlił ich na cały świat - np. Muhammad Ali w czasie badania osiągnął wynik 78 - zakładając, że minimalny poziom IQ uprawniający do nauki w amerykańskiej szkole wynosi 70, nie jest to dużo.

Dla kontrastu - przed i po operacji „Pustynna Burza”, media donosiły, że IQ generała Schwarzkopfa wynosi 170. Rezultat ten jest naprawdę imponujący.

Znana aktorka Sharon Stone może

pochwalić się równie wyjątkowym wynikiem 160 IQ.

Inna myśl, przekazywana nam przez testy inteligencji, jest jeszcze trudniejsza do zaakceptowania: otóż nie tylko poszczególne osoby różnią się ilością i strukturą inteligencji, ale również całe grupy ludzi dotknięte są sporymi różnicami w tej dziedzinie.

Testy mówią nam, że bogaci przeciętnie są bardziej inteligentni, niż biedni. Statystyczny, powtarzam statystyczny biały ma lepsze wyniki, niż statystyczny czarny. W dodatku struktura zdolności umysłowych obu ras jest różna. Ich słabe i mocne punkty są całkowicie rozbieżne.

Mieszkańców Azji Wschodniej również charakteryzuje odmienna struktura inteligencji - zazwyczaj ich wyniki są sporo wyższe, niż wyniki białych. Bardzo pozytywnie w testach wypadają Żydzi, u których wyodrębnić można jeszcze inną strukturę inteligencji.

Także kobiety i mężczyźni różnią się w tej kwestii. Chociaż średnia u obu płci wynosi 100, wśród mężczyzn więcej jest skrajnych przypadków. Pomiędzy tytanami inteligencji spotyka się więcej mężczyzn, niż kobiet, ale przeważają oni również

wśród osób upośledzonych umysłowo. Mężczyźni osiągają lepsze wyniki w zadaniach wymagających operacji na liczbach, kobiety zaś górują w zadaniach słownych. Inną kwestią, podnoszoną często w debatach nad IQ, było to, czy i na ile na inteligencję wpływa środowisko, a na ile jest ona dziedziczona, na ile dobrobyt lub nędza wpływa na IQ.

Jak obliczono, IQ determinowane jest genetycznie w ok. 60%, natomiast w pozostałej części modyfikuje go środowisko. Trzeba również wspomnieć, że nie istnieje poszukiwany przez wielu naukowców tzw. „gen inteligencji”. Sprawności intelektualnej nie kształtuje jakiś pojedynczy gen; jest to złożona reakcja ok. 100.000 genów występujących w organizmie człowieka. Natomiast według dokładniejszych oszacowań, ściśle w formowaniu potencjału umysłowego bierze udział ok. 50.000 genów. Problem ilorazu inteligencji ogólnie i problem ilorazu inteligencji każdego z osobna jest rzeczą ogromnie ciekawą i do końca niezbadaną. Pomimo wielu tomów napisanych już na ten temat, pomimo wielu debat i sporów, możliwości umysłowe ludzi są wciąż jeszcze kwestią otwartą.

Każdego, kogo zainteresował problem, nieudolnie tylko dotknięty w tym artykule, odsyłam do wydanej w serii „Logos” książki D. Seligmmana „O inteligencji prawie wszystko”, która prezentuje konkretne rezultaty badań, potwierdzone wieloma spektakularnymi i przekonującymi czytelnika przykładami.

Na koniec jeden z nich: **Przypadek dwóch Jimów** Dwaj mężczyźni, bliźnięta jednojajowe, rozdzieleni zaraz po porodzie, odnaleźli się po trzydziestu dziewięciu latach. Obaj nosili imię Jim. Ożenili się najpierw z kobietami o imieniu Linda. Następnie rozwiedli się, a ich drugie żony miały na imię Betty. Obaj byli zastępcami szeryfa w stanie Ohio, zawsze spędzali wakacje w tej samej miejscowości na Florydzie, lubili rzeźbić w drewnie, mieli podobnie urządzone warsztaty. Jeden z nich nazwał syna James Alan, a drugi - James Allan. Obaj mężczyźni pili ten sam gatunek piwa, nałogowo palili „Salemy”.

Podczas analizowania ich testów IQ naukowcy mieli wrażenie, że to testy jednej osoby.

Iwona

TEKST NADEŚLANY

Udana kolonia w Kalwarii Zebrzydowskiej

Wzięło w niej udział 37 dzieci z rodzin niezamożnych, chórek parafialny i dzieci członków SRK (zachęta do wstąpienia w szeregi tej organizacji). Opiekę sprawowały Anna Leszczyńska-Lenda, Małgorzata Chlipała i Joanna Konik. Dzieci mieszkały w DW „Indra”, której właścicielka zapewniła serdeczną, domową atmosferę. Program zajęć rekreacyjnych był bardzo urozmaicony. Pociągami dzieci pojechały do Wadowic.

Zwiedzały (w dużych, filcowych kapciach) dom rodzinny papieża Jana Pawła II, wystawę fotograficzną A. Bujaka poświęconą Ojcu Świętemu, modliły się w Bazylice Ofiarowania NMP i w nowym kościele p.w. świętego Piotra Apostoła. Zakupiły liczne pamiątki związane z Ojcem Świętym.

U miejscowego malarza p. J. Kłacza dzieci zapoznały się z historią Kalwarii i Klasztoru OO Bernardynów. Namalował on również kolonistom pamiątkowe pejzaże. Jako przyszli klienci zwiedziły z wielkim zaciekawieniem wystawę mebli w dwóch wielkich pawilonach. Te meble to małe dzieła sztuki budzące podziw i uznanie dla pol-

skich rzemieślników. Następne atrakcje to: ognisko z pieczeniem kielbasek, konkursy sportowe, wiedzowe, dyskoteki, pogodne wieczory, kąpiel w basenie i plażowanie, spacer i podziwianie z punktów widokowych „zielonej gminy” bez przemysłu i skażeń, oraz festiwal piosenki kolonijnej. Zdecydowanie pierwsze miejsce zajęły dziewczynki z chóru, które pochwały się pięknymi, wyćwiczonymi głosami. Uczestnicy konkursów byli nagradzani słodyczami i owocami.

Dziękując opatrności Bożej za szczęśliwy przebieg kolonii uczestnicy odprawili Drogę Krzyżową na Dróżkach Pana Jezusa. Dzieci wróciły do Biezanowa zadowolone i pełne wrażeń. W imieniu organizatorów i dzieci składamy podziękowania wszystkim, którzy zakupili losy w czasie V Dni Biezanowa, z których dochód przeznaczony był na tę kolonię, oraz p. E. Szumskiej, która kolejno raz zaopatrzyła nas w apteczkę.

PS. Osoby sprawujące opiekę czyniły to bezpłatnie

Prezes SRK mgr Anna Leszczyńska - Lenda
Kierownik KDK Eden Małgorzata Chlipała



MOJA KSIĄŻKA WYGLĄDZIĆ DUSZĘ

„Nie możemy dokonywać ogromnych czynów – tylko drobne uczynki z ogromną miłością” – Matka Teresa z Kalkuty. Ta właśnie myśl utkwiła we mnie głęboko po przeczytaniu książki, którą chcę krótko przedstawić.

Kobiety najczęściej pracują na dwa etaty - ten pierwszy - w biurze, sklepie czy gdziekolwiek indziej, a drugi to dom i dzieci. Często nie mają czasu, aby choć przez chwilę odpocząć, usiąść i po prostu być z najbliższymi, a co dopiero mówić o czytaniu książek. Ale przychodzą takie chwile, kiedy coś się załamuje i wtedy warto mieć pod ręką „**Balsam dla duszy kobiety...**”. Jest to zbiór opowiadań o życiu zwykłych kobiet, które przeżywają radości, ale i wieie złych chwil. Jednak zawsze w jakiś sposób potrafią podolać przeciwnościom i w końcu i dla nich zaświeci kiedyś słońce. Mimo problemów z dziećmi, mężami, pracą, kłopotów zdrowotnych pokazują jak zachować godność, mieć odwagę, by marzyć i realizować swoje marzenia, jak żyć dobrze i prawdziwie.

Opowiadania te są krótkie, więc ich przeczytanie nie zajmuje zbyt wiele czasu, tylko kilka minut, ale zdecydowanie poprawiają nastrój, zwłaszcza wtedy, gdy wszystko wokół się wali i sprawiają, że z ogromną radością i miłością podejmujemy każdego dnia drobne uczynki.

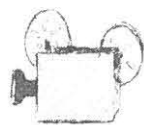
Serdecznie zachęcam do sięgnięcia po tę książkę.

Ewa

„**BALSAM DLA DUSZY KOBIETY** czyli 101 kolejnych opowieści otwierających serce i kojących duszę kobiety zebranych i spisanych przez **Jacka Canfielda, Marka Victora Hansena, Jennifer Read Hawthorne i Marci Shimoff**”, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1998.

PS. To, że akurat ja przejęłam „MOJĄ KSIĄŻKĘ”, wcale nie oznacza totalnego jej sfeminizowania. Zbieżność tematyki akurat tej książki z moją osobą jest w pewnym sensie przypadkowa.

Ewa



MÓJ FILM VERONA BEACH

„A jednak zejdą się,
choć świat zabrania.
Cóż jest świat wobec
słodczy kochania?”

(akt II)

Wkraczamy w epokę wtórnego pozytywizmu. Nie dość wymęczono nas w szkole utylitarną Stasią Bozowską, niosącą kaganek oświaty ciemnym i niedouczonym. Przejął go od niej nowy typ „Siłaczki” (a raczej „siłacza”) - Buz Luhrmann, reżyser filmowej adaptacji dramatu Shakespeare'a. Sprawił tym samym, że lwia część „statystycznie gorliwych czytelników” (średnio jedna lektura co 3 lata) miała możliwość poznania historii kochanków z Verony. Jednak w przeciwieństwie do Stasi Bozowskiej - Luhrmann odniósł sukces na całej linii. Posypały się pochlebne recenzje, tłumy walyły do kin (przynajmniej zaraz po premierze, bo w sierpniu tego roku na seansie oprócz mnie było 9 osób). Nic w tym dziwnego, gdyż jego „Romeo i Julia” we współczesnej scenarii (zresztą bardzo pomysłowej) to prawdziwe artystyczne dzieło. Romeo biega z rewolwerem w kieszeni, Julia oprócz balkonu posiada jeszcze willę z basenem, a Mercurio ma widocznie problemy z określeniem tożsamości seksualnej. Wszystko to jest tłem dla autentycznych dialogów Shakespeare'a, tak romantycznie pobrzmiwających w ustach Leonarda Di Caprio (alias Romea). Fotosy Lea natychmiast zapełniły piórniki rozmarzonych nastolatków - oczarowanych jego urokiem, będących pod wrażeniem itd. Mnie to już na szczęście (niestety?) nie grozi, więc mogę wyrazić swoją, jak najbardziej obiektywną opinię: było dobrze.

Naturalność gry aktorskiej zatuszowała kilka potknięć technicznych, będących zresztą kroplą w morzu w porównaniu ze znakomitym montażem i tempem akcji. Bo film ten przypomina raczej teledysk - wszystko dzieje się szybko, wręcz w biegu, z nieustannym towarzyszeniem muzyki (głównie rockowej). Takiej wersji „Romea i Julii” się nie spodziewałam (choć po „Jesus Christ Super-Star” wiele wydało mi się możliwe). Kompromis został chyba jednak osiągnięty, tzn. Shakespeare raczej nie przewraca się z tego powodu w grobie, a może kilku „gorliwych czytelników” pokusiło się, by sięgnąć po słowo pisane tegoż autora. W tej kwestii nie można oczekiwać zbyt wiele, ale trzeba być optymistą. Ja w każdym razie sięgnęłam, choć (tu zaskoczę niektórych!) nie pierwszy raz.

Michaela

„**Romeo i Julia**” (Tyt. Org.: „**Romeo i Juliet**”). Reż. Buz Luhrmann, scen. Craig Pearce, Buz Luhrmann, zdj. Donald M. McAlpine, muz. Nelle Hooper, Craig Armstrong, Marius de Vries, scenogr. Catherine Martin. Wyk.: Leonardo Di Caprio, Claire Danes, Brian Dennehy, John Leguizamo, Pete Postlethwaite. USA, 1996



DOBRE MANIERY DROGĄ DO KARIERY „SZANUJ SZEFA SWEGO - MOŻESZ MIEĆ GORSZEGO...”

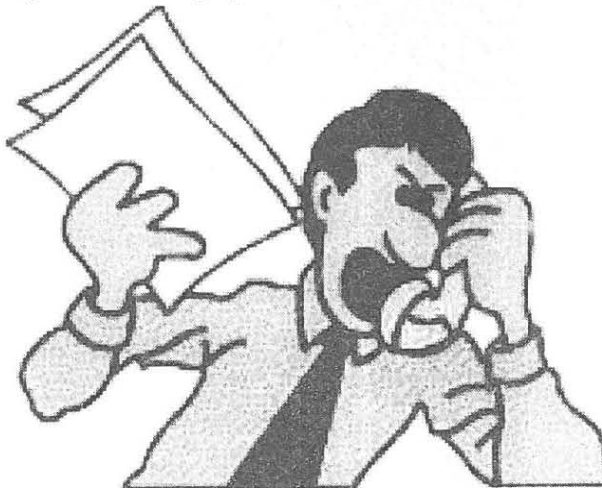
Ta znana maksyma ma w sobie dużo racji, bo każdy pracujący człowiek ma lub będzie miał swojego szefa. I choćby nie wiadomo jaki by był ten szef, trzeba mu się podporządkować i okazywać mu szacunek. Można go lubić, albo nie, lecz zawsze jego polecenia trzeba respektować i terminowo wykonywać. To przecież szefowi powierzono sprawowanie władzy nad nami, a nie odwrotnie. Tak więc nigdy nie bądź wobec swego przełożonego nonszalancki i nie udawaj kogoś, kim nie jesteś. Nawet jeśli szef jest opryskliwy i dosadny w sformułowaniach, nie bój się go. Uważnie słuchaj, co do ciebie mówi, a gdy czegoś nie wiesz lub nie rozumiesz, nie potakuj bezmyślnie głową, lecz poproś o wyjaśnienie.

Nie bądź pochlebca i lizusem! Rozsądni szefowie nie lubią takiego personelu.

Zachowuj się godnie i rozważnie. Nie usiłuj zaskarbić sobie łask szefa, stając się jego okiem i uchem. Ale również nie okazuj mu niechęci. Nie obmawiaj go i nie plotkuj na jego temat.

Nie udowadniaj mu, że jesteś mądrzejszy i sprytniejszy. Jeśli krytycznie oceniasz jakieś jego decyzje, miej odwagę w kulturalny sposób porozmawiać z nim na ten temat.

W zawodowych rozmowach i dyskusjach, nie narażając na szwank autorytetu szefa, staraj się być partnerem, a nie potakiwaczem i kimś nie mającym własnego zdania.



W rozmowie z szefem nie oczerniaj kolegów. Bądź krytyczny wobec sytuacji, a nie konkretnych osób. Jeśli szef okazuje ci życzliwość i traktuje po koleżeńsku, pilnuj się w dwójnasób. Pamiętaj, że nie wolno ci nadużyć jego zaufania i pozwolić sobie na poufałość.

A teraz coś na wesoło! Dziesięć żartobliwych przykładów dla podwładnych z anonimowego kodeksu pt. "Szef ma zawsze rację".

1. Szef się nie myli, szef podejmuje ryzyko.
2. Szef nie zapomina, szef nie zaśmieca sobie pamięci zbędnymi informacjami.
3. Szef nie jest tchórzem, szef postępuje rozważnie.
4. Szef nie lubi plotek, szef uważnie wysłuchuje opinii pracowników.
5. Szef nie kłamie, szef jest dyplomata.
6. Szef nie krzyczy, szef dobitnie wyraża swoje poglądy.
7. Szef nie jest uparty, szef jest konsekwentny.
8. Szef się nie spóźnia, szefa zatrzymują ważne sprawy.
9. Jeśli chcesz pracować w spokoju, nie wyprzedzaj szefa w rozwoju.
10. Szef nie jest niedokształcony, szef przedkłada twórczą praktykę nad bezpłodną teorię.

Julia

TEKST NADESŁANY

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 124 wraz z Komitetem Rodzicielskim serdecznie dziękują Władzom Oświatowym, Radnym Dzielnicy XII, Dyrekcji Przedszkola Nr 135, instytucjom i wszystkim indywidualnym ofiarodawcom, którzy odpowiedzieli na apel dotyczący wsparcia finansowego Szkoły. Dzięki ich pomocy oraz ofiarności rodziców zebraliśmy fundusze potrzebne na częściowe wyremontowanie budynku szkolnego

i utworzenie nowoczesnej pracowni komputerowej, która jest najnowocześniejsza w Dzielnicy XII.

Dzięki temu już w szkole podstawowej nasze dzieci zapoznają się z najnowszymi osiągnięciami techniki i nowoczesnymi technologiami.

Jednocześnie mamy nadzieję, że szczodrość fundatorów nie była jednorazowa i w obecnym roku szkolnym możemy liczyć na Państwa ofiarność. Wpłat

można dokonywać na konto Szkoły: **10202892 – 167006 – 270 – 1 – 111 PKO I Oddział Kraków ul. Wielopole 19.**

W imieniu Dzieci, Rodziców, Grona Pedagogicznego oraz Dyrekcji

**Dyrektor i Prezydium
Komitetu Rodzicielskiego
przy Szkole Podstawowej Nr
124 w Bieżanowie**



MINIATURA

WSPOMNIENIA...

W czasie wakacji prawie każdy z nas gdzieś podróżował, widział coś nowego, zwiedzał. Najbardziej niezapomniane pozostały jednak te chwile, gdy nagle, idąc przez las wychodziłeś na piękną polanę, nad którą królowały wyniosłe szczyty gór, albo gdy przeciskając się pomiędzy skałami widziałeś gdzieś przed sobą promień światła, który pojawił się nie wiadomo skąd i jasną smugą wpadł w ciemną pieczarę. A te wodospady, które od tylu lat rzeźbią skały i z groźnym pomrukiem giną gdzieś daleko w dole wśród zawirowań wody i lekkiej mgielki unoszącej się nad nimi; zachody słońca nad taflą jeziora, spokój wieczoru, ptaki, które pomалу cichną przed zaśnięciem; cudowne nocne sierpniowe niebo, gdy spada z niego deszcz meteorów (szczególnie piękne, gdy oglądane we dwoje), mgła, która snuje się nad łąkami przed wschodem słońca i podnosi się, odsłaniając coraz dalsze i dalsze widoki (to tylko dla „koneserów”, bo niewielu moich znajomych pozwala zerwać się z posłania przed świtem). Te niezwykle widoki budzą w nas zachwyt. Wygłaszamy liczne „achy” i „ochy”, kontemplujemy je w ciszy lub

dzielimy się wrażeniami z naszymi „współwędrowcami”. „Jakie to piękne, wspaniałe!”, „Pierwszy raz widzę coś takiego!” słychać rozegzaltowane głosy. I nie jest to nic dziwnego.



Nie raz zdarzyło mi się zachwycić niemal bez pamięci tym, co ujrzałam podczas moich, na szczęście dość licznych wędrowek. Ale zachwyt ten od razu przeradzał się kontemplacją Tego, który nadał temu co mogłam zobaczyć taką, a nie inną formę: Kogoś Najwspanialszego, Najpiękniejszego, Którego wszystko jest tylko cieniem i słabym odbłaskiem. I od razu, z głębi serca, wyrwał się hymn uwielbienia, a serce przepelniała wielka radość i spokój jednocześnie.

Mam nadzieję, że i Wy mogliście przeżyć coś takiego, a jeżeli nie, to patrzcie na świat nie tylko oczyma, ale i sercem, bo „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” a szkoda to wielka, kiedy nie można podziwiać prawdziwego Piękna...

Ewa

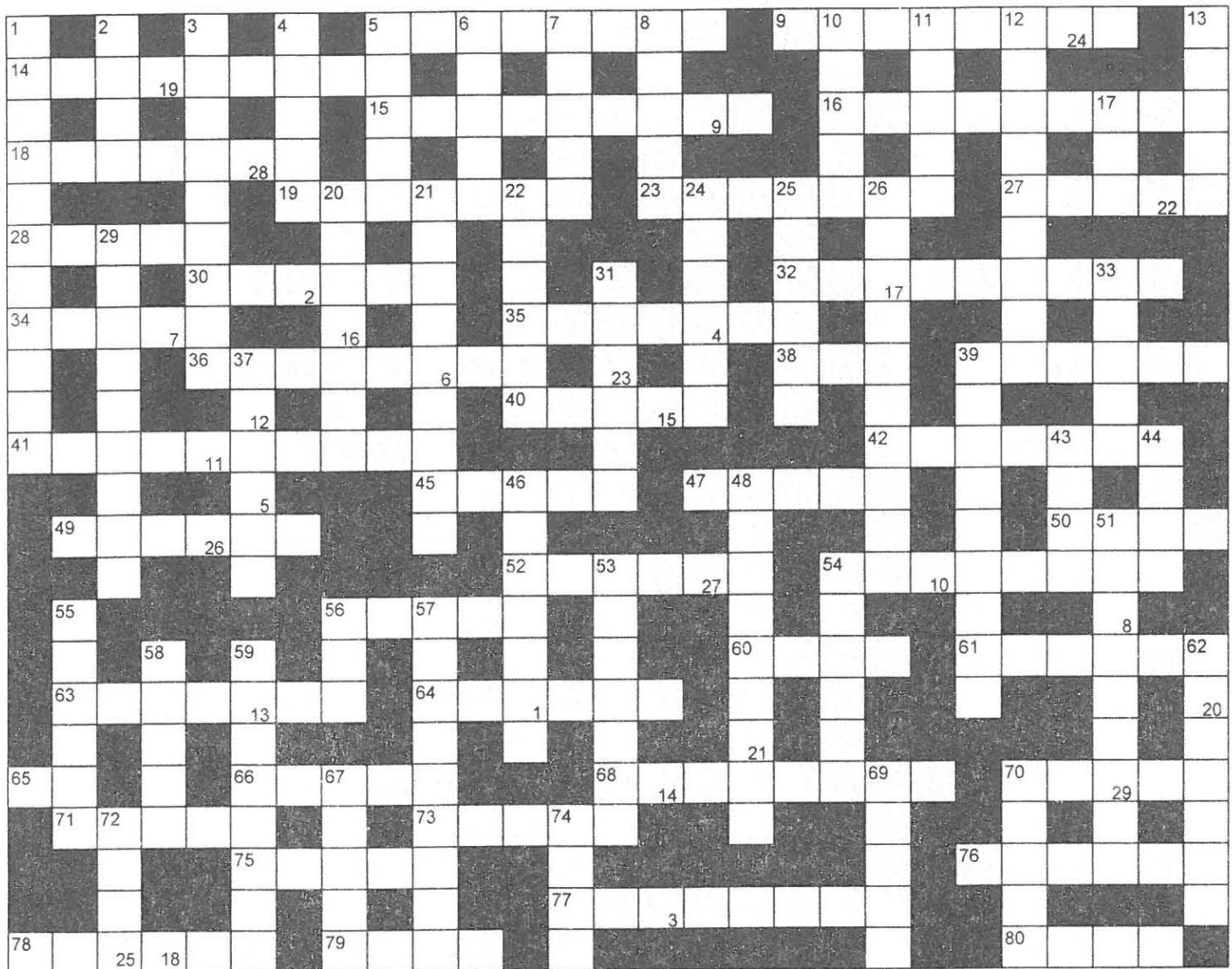
ROZRYWKA

Krzyżówka nr 53

Poziomo:

5. skryte pragnienie
9. wyznanie w konfesjonale
14. ze stolicą w Buenos Aires
15. polskie miasto górnicze
16. maksyma, złota myśl
18. sałatka warzywna
19. słynny wodospad
23. jedna z żon króla Dawida
27. bezczelność, zuchwałość
28. przewodzi grupie
30. między kumplami trzymana
32. pomarańczowy kwiat
34. wodny pierwotniak
35. oklaski
36. jezioro z legendarnym potworem
38. epoka
39. mierzy dokładnie czas
40. pałac
41. klejnoty sztuki
42. wokół bieguna północnego
45. jej córką G. Torbicka
47. uprawiany dla zdrowia
49. przy wozie
50. 1000 kg
52. choleryk jak Cześniak w „Zemście”
54. świeca do chrztu św.
56. organizowane latem
60. carski dekret
61. krótkie opowiadanie
63. gotuje
64. powalenie przeciwnika
65. jednostka powierzchni
66. uczeń szkoły wojskowej
68. inkaust
70. zaraza, kłeska
71. krakowskie kino
73. pokarm dla konia
75. zastrzykiem z niego uśmiercano w Oświęcimiu
76. listy, korespondencja
77. Trybunałski
78. zakres
79. strój sędziego
80. ptak morski

ROZRYWKA



Pionowo:

1. narodowy hymn Francji
2. męskie imię rosyjskie
3. wytwórnia filmowa w Hollywood
4. despota
5. film z Jimem Carreym
6. kraj carów
7. wirus powodujący nieustanne krwawienie
8. wyspa na M. Śródziemnym, Baleary
10. do zębów
11. tworzywo do produkcji płyt analogowych
12. grupa ludzi uprawnionych do głosowania
13. diabeł

17. stary kozioł
20. rycerz z powieści
21. państwo w Ameryce Środkowej
22. bunt, rebelia
24. łasicowate zwierzątko z paskiem na grzbiecie
25. posłaniec
29. odrobina emocji
31. łąka w zębie
33. zeszloroczna Polka na Eurowizji
37. ubranie
39. jeden z siedmiu
43. legendarny w Himalajach
44. Karenina
46. zakonnica bez habitu
48. Longin z SLD
51. pod płaszczem w zimie
53. smutas
54. zadanie orkiestry

55. żywność
56. międzynarodowa organizacja bezpieczeństwa
57. badacz ptaków
58. prześladowanie
59. trumna faraona
62. Abram po powołaniu przez Boga
67. zmarły
69. miano, określenie
70. powieść lub nowela
72. ptak czczony w Egipcie
74. wietrzna

Litery z pól oznaczonych w prawym, dolnym rogu cyframi od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – fragment XVI sonetu W. Shakespeare'a.

Michaela

SPORT

KLUB SPORTOWY BIEŻANOWIANKA

30-898 Kraków ul. Lipowskiego. Rok założenia: 1925. Barwy: klubowe: biało-niebieskie.

Prezes Klubu: Gastoł Stanisław,

Kierownik sekcji: Jaglarz Grzegorz, **Kierownik drużyny:** Lenda Roman, **Trener:** Bilski Artur.

Kadra KS. Bieżanowianka

Bramkarze:

Ćwikliński Krzysztof
Sowicki Robert
Chwaja Michał

Rybiński Jacek
Nawara Piotr
Sagan Andrzej
Wiewiór Jarosław

Obrońcy:

Zapart Lukasz
Żołnierczyk Grzegorz

Żurek Jarosław
Chilpała Robert

Pomocnicy:

Wilk Sebastian
Leśniak Krzysztof
Dębosz Mirosław
Bilski Artur
Nocoń Grzegorz

Napastnicy:

Czekaj Krzysztof
Pater Karol
Prasiel Dariusz
Haberkiewicz Robert
Ptak Marcin
Nowak Lucjan

Celujemy w środek tabeli

Po zajęciu pierwszego miejsca w klasie B w tym sezonie Bieżanowianka grać będzie o szczybel wyżej. Jakie cele zespół stawia sobie na progu nowego sezonu?

(Pan Roman Lenda - kierownik drużyny)

Jesteśmy beniaminkiem w klasie A. Patrząc realnie na możliwości zespołu, będziemy starali się walczyć o miejsce w środku tabeli. Skład od końca poprzedniego sezonu zmienił się tylko nieznacznie. Gramy tymi samymi zawodnikami, którzy w ubiegłym sezonie wywalczyli awans

do klasy A. Do drużyny dołączyli dwaj zawodnicy: Dariusz Prasiel, który powrócił po półrocznym wypożyczeniu z zespołu Czarnych Staniątki i Karol Pater. Być może do zespołu dojdzie jeszcze ktoś z licznego grona utalentowanych juniorów. Wszyscy grający w zespole pochodzą ze Starego i Nowego Bieżanowa. Sponsorami sekcji są głównie byli zawodnicy Bieżanowianki. Większego sponsora, który finansowałby drużynę jeszcze nie mamy. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości się to zmieni...

Po okresie przygotowawczym

O przygotowaniach do sezonu 98/99 rozmawiamy z trenerem KS. Bieżanowianka panem Arturem Bilskim.

Jak przebiegały przygotowania do nowego sezonu?

Przygotowania rozpoczęliśmy 13 sierpnia na własnych obiektach. W tym okresie rozgrywaliśmy również mecze towarzyskie. Rozpoczęliśmy od meczu z Kablem, który przegraliśmy 0:1 po bramce z rzutu karnego. Później graliśmy ze Strażakiem Kokotów 3:4, wygraliśmy z Zielonką Rząsowice 4:1 i przegraliśmy pechowo z Wiślaną Grabie 1:3. Dobieraliśmy tak sparing partnerów, aby można było ocenić na co zespół stać. Graliśmy z drużynami występującymi w wyższych klasach rozgrywkowych i zaprezentowaliśmy się nieźle. Solidnie przpracowaliśmy okres przygotowawczy, co widać było po wygranym meczu pucharowym z V ligowym zespołem Proko-

cim. Wtedy to wyrównującą bramkę zdobyliśmy w 90 minucie. W pierwszym tygodniu sierpnia pracowaliśmy jeszcze nad motoryką. Później zaczęliśmy odpuszczać, aby odzyskać świeżość. Po tym co zaprezentowaliśmy do tej pory myślę, że miejsce w pierwszej szóstce w nadchodzącym sezonie jest w naszym zasięgu.

Jak pan ocenia grupę w której przyjdzie wam walczyć w nowym sezonie?

Na pewno groźne będą zespoły Zrywu Szarów i Bronowianki, spadkowicza z V ligi. Ciężko będzie się również grało z rezerwami Orła Piaszki Wielkie i Kabla, które na pewno będą wspomagane zawodnikami z pierwszych zespołów. Silne kadrowo są również :Prądniczanka i Puszcza

Niepołomice, którą sponsoruje concern Coca - cola. W Pucharze Polski chcielibyśmy w następnej rundzie trafić na jakiś atrakcyjny zespół. Bo to przyciągnie wielu kibiców. Życzyłbym sobie, aby była to Węgrzcanka.

Czy przewiduje pan wzmocnienie drużyny zawodnikami grającymi do tej pory w drużynie juniorów?

Być może do pierwszej drużyny dołączy trójka zawodników, którzy do tej pory grali w juniorach. Są to Marcin Ptak, Lucjan Nowak. W ubiegłym sezonie byli oni próbowani w klasie B i mają szansę dołączyć do pierwszej drużyny.

Dziękuję za rozmowę

Dziękuję.

SPORT



Od lewej stoją: Zapart Ł., Ćwikliński K., Nawara P., Haberkiewicz R., Bilski A., Żurek J., Czekaj K., Lenda R (kierownik drużyny), Pater K., Jaglarz G. (kierownik sekcji). W dolnym rzędzie od lewej: Leśniak K., Sowicki R., Wilk S., Nocoń G., Dębosz M., Żolnierczyk G.

PUCHAR POLSKI

Niedziela 2. 08. BIEŻANOWIANKA – PROKOCIM 3 – 1 (0 – 1 , 1 – 1)

0 – 1 Łysak 36

1 – 1 Bilski 90 (z wolnego)

2 – 1 Pater 98

3 – 1 Haberkiewicz 112

Sędziował W. Łężniak. Żółte kartki: Mielec (P), Daniel (P) Widzów około 300.

Pierwsza połowa to zdecydowana przewaga zespołu Prokocimia. Bieżanowianka pierwszy kontratak przeprowadziła w 20 min, kiedy to po

strzale Bilskiego piłka minimalnie minęła poprzeczkę. W 36 minucie po ograniu dwóch obrońców strzałem z linii pola karnego prowadzenie dla gości zdobył Łysak. W drugiej połowie Prokocim kontrolował sytuację na boisku, a gospodarze próbowali znaleźć sposób na rozważnie grających rywali. Wydawało się już, że wynik jest przesądzony, kiedy nie sportowe zachowanie bramkarza Pro-

kocimia Mielca (przeklinanie) spowodowało, że sędzia sięgnął po żółty kartonik i podyktował rzut wolny. Ostatniej okazji nie zmarnował Bilski w 90 minucie zrobiło się 1 – 1. W dogrywce inicjatywę przejęli gospodarze zdobywając dwie kolejne bramki.

Terminarz rozgrywek o mistrzostwo klasy A JESIEŃ 1998 r.

Sobota 15.08. g.17.00 Bieżanowianka – Zryw Szarów
 Sobota 22.08. g.17.00 Bieżanowianka – Bronowianka
 Niedziela 30.08.g.17.00 Czarni Staniatki – Bieżanowianka
 Niedziela 6.09. g.16.00 Bieżanowianka – Rożnowa
 Środa 9.09. g.17.00 Kabel II – Bieżanowianka
 Sobota 12.09. g.16.30 Bieżanowianka – Orzeł Piaski Wielkie II
 Niedziela 20.09.g.15.00 Piłkarz Podłęże – Bieżanowianka
 Sobota 26.09. g.16.00 Bieżanowianka – Podgórze

Niedziela 4.10. g.11.00 Prądniczanka – Bieżanowianka
 Sobota 10.10. g.15.30 Bieżanowianka – Puszcza Niepołomnice
 Niedziela 18.10.g.15.00 Czarnochowice – Bieżanowianka
 Sobota 24.10. g.15.00 Bieżanowianka – Wisła Niepołomnice
 Sobota 31.10. g.14.00 Wolni Kłaj – Bieżanowianka

Bilet wstępu: 4 PLN, ulgowy 2 PLN

Opracował Paweł

Z ŻYCIA PARAFII

CHRZTY:

- 12.07.1998 - Damian Karol Fecko
 - Jakub Marek Grzesiakowski
 - Krzysztof Zygmunt Jaglarz
 - Maria Anna Kmak
 - Andrzej Michał Pałka
 - Aleksandra Paulina Psyk
 18.07.1998 - Grzegorz Paweł Sowicki
 25.07.1998 - Katarzyna Zofia Radwan
 9.08.1998 - Łukasz Piotr Babicz
 - Anna Waleria Broś
 - Mirosław Mika
 22.08.1998 - Sebastian Tomasz Pyske

ŚLUBY:

- 18.07.1998 - Zbigniew Jerzy Bocheński
 i Bożena Anna Ślusarczyk
 15.08.1998 - Guerino Roncoroni
 i Danuta Bernadetta Groblicka
 15.08.1998 - Wojciech Ferdynand Gądek
 i Monika Maria Pokrywka
 22.08.1998 - Krystian Szelaż
 i Katarzyna Homa

ZMARLI:

- 23.06.1998 - † Wit Janusz Słowik, ur. 1946
 30.06.1998 - † Genowefa Ślusarek z d. Przybylak,
 ur. 1920
 13.07.1998 - † Bronisław Gastoł, ur. 1933
 14.07.1998 - † Jacek Filip, ur. 1950
 18.07.1998 - † Katarzyna Włosik z d. Nowak, ur. 1907
 20.07.1998 - † Józef Słonimski, ur. 1906

- 21.07.1998 - † Irena Szajko z d. Wójcik, ur. 1922
 22.07.1998 - † Józefa Migo z d. Pasternak, ur. 1924
 3.08.1998 - † Kazimierz Grochał, ur. 1923
 3.08.1998 - † Paweł Gamoń, ur. 1960
 7.08.1998 - † Stanisława Chrapkiewicz z d.
 Kaczmarczyk, ur. 1918
 15.08.1998 - † Władysława Nowak z d. Krawczyk,
 ur. 1923

KRONIKA

Trwa ostatni etap telefonizacji Biezanowa. Od początku lipca uruchamiane są kolejne numery telefoniczne na terenie Biezanowa. Ci wszyscy, którzy otrzymali nowe numery mogli również wpisywać się do tworzonej właśnie książki telefonicznej. Możliwość taka istniała do niedzieli 23 sierpnia. Odpowiednie listy wystawione były w kościele parafialnym w Starym Biezanowie.(pip)

* * *

Jak nas poinformowali przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Kolektora uzyskano już zgodę na budowę systemu kolektorowego w ulicy Stacyjnej. Zgoda taka jest niezbędna do rozpoczęcia realizacji tej inwestycji. (pip)

* * *

Z dniem 25.08.1998r. ks. kardynał przeniósł ks. Krzysztofa Wieczorka, po pięciu latach pracy w Naszej Wspólnocie do sąsiedniej Parafii Św. Klemensa w Wieliczce. Na jego miejsce przybył w tym samym dniu ks. Stanisław Bielarz z parafii Plaza koło Chrzanowa. Odchodzącemu i przychodzącemu życzymy wszelkiej pomyślności.



„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ksiądz Marek Gizicki, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie również prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.